

- Osiedle Mazury
- Kronika policyjna
- Podlubaczowski strzelec
- Narolska Republika

Powrót do źródeł

Bez przesady możemy powiedzieć, że była to pierwsza w województwie, a może jedna z nielicznych w kraju inicjatywa powrotu do źródeł swego pochodzenia. Mieszkańcy Czereśni, dawniej kolonii a dziś ulicy Cieszanowa, przybyli na uroczyste spotkanie do Orzechówki w powiecie brzozowskim, skąd wywodzą się ich przodkowie a niektórzy z żyjących tutaj się jeszcze urodzili.



Odświeżenie tablicy pamiątkowej

To w Orzechówce w latach 1929-1930 grupa rodzin sprzedała swoją ziemię, zabudowania gospodarskie i z całym pozostałym dobytkiem, załadowanym na wozy, wyruszyła w nieznane do odległego ponad 150 km Cieszanowa. Tutaj w pobliżu miasteczka nabyli ziemię z parcelowanego majątku. Od czereśni rosnących przy polnej drodze biegnącej od gościńca do lasu, przy której stanęły domy nową osadę nazwali Czereśnie.

Byli odważni, twardzi, pracowici, stać ich było na rzucenie wyzwania losowi. Przybyli na zupełnie nieznany im brzeg. Chociaż znaleźli się na szarym polu dzięki samopomocy sąsiedzkiej i ludzkiej solidarności w szybkim tempie wzniesli domy i zabudowania gospodarcze. Odtąd też nieprzerwanie do dzisiaj nici wzajemnej życzliwości wiąza mieszkańców Czereśni.

Gdy wiosną 1944 roku UPA na wschód od Sanu ogłosiła „Samostijną Ukrainę”, zamieszkującym tu Polakom groziła zagłada, Czereśnianie schronienie znajdują w odległej Orzechówce. Chociaż mieszkańcom tej wsi nie było lekko, każda przybyła tu rodzina spotkała się z ciepłym przyjęciem. Po czteromiesięcznym pobycie wszyscy zdrowi wrócili do swoich domów.

Przed kilkoma laty z inicjatywy Edwarda Dziaduly zorganizowane zostało Stowarzyszenie Czereśnian. W 2007 roku organizuje ono uroczyste, bogate w program, spotkanie wszystkich byłych i obecnych mieszkańców i sympatyków Czereśni. Przedsięwzięcie przerosło najśmielsze oczekiwania. Obecne Czereśnie to trzy ulice liczące 32 gospodarstwa a na zjazd przybyło 400 osób, nawet z najodleglejszych miejscowości w

cd. na str. 3

MBP CIESZANÓW

Gminne Święto Strażaka w Oleszycach

Dzień Strażaka kojarzy się nam z św. Florianem. Oleszyckim strażakom w tym roku kojarzyć się będzie z 31 maja. W tym dniu jednostki Ochotniczych Straży Pożarnych w gminie otrzymały 5 samochodów. Był zatem powód do świętowania.

Zaproszeni goście i strażacy wraz z swoimi sztandarami najpierw przybyli do parafialnego kościoła pw. Narodzenia NMP, by uczestniczyć we Mszy św. dziękczynnej. – Wokół Pani Oleszyckiej gromadzą się druchowie OSP w niedzielę Zesłania Ducha Świętego. Modlą się z nimi władze gminne, młodzieżowa orkiestra strażacka z Białowoli z zaprzyjaźnionej gminy Zamość wraz z jej wójtem Ryszardem Gliwińskim. Chrystus pragnie każdemu z nas ofiarować swego Ducha. Modlić się będziemy o Ducha męstwa i odwagi dla wszystkich druhów strażaków. – powiedział na początku sprawowanej Eucharystii proboszcz ks. kan. Józef Dudek. Homilię wygłosił diecezjalny kapelan strażaków ks. Piotr Ciećkiewicz. Przypomnił, że strażacy śpieszą na pomoc ludziom poszkodowanym. Ich praca jest służbą. W walce z żywiołem, nieszczęściem, nie wygrywa sam człowiek, lecz cała drużyna, zespół. Życzył strażakom tej jedności. By dawali dobry przykład, nosili mundur z godnością. Nawiązując do święta Zesłania Ducha Świętego apelował o Ducha pojednania, nadziei, przebaczenia, miłości i pokoju. Ucząc się języków obcych, powinniśmy się też nauczyć języka porozumienia się z bliźnimi w rodzinie, domu oraz z ludźmi w parafii i kraju.



Kapelan strażaków ks. Piotr Ciećkiewicz wygłasza homilię

Dalsza uroczystość odbyła się na stadionie sportowym. W okolicznościowym przemówieniu burmistrz Maria Janowska – Placek powiedziała, że o działalności strażaków należy mówić z dumą, gdyż zawsze są gotowi nieść pomoc w przypadkach zagrożeń. Dziś wozy strażackie

cd. na str. 3

Lubaczowski poeta laureatem nagrody literackiej

Wywodzący się z Lubaczowa poeta Eugeniusz Tkaczyszyn – Dycki został laureatem Nagrody Literackiej „Gdynia”. Nagrodzony został za tomik poezji „Piosenka o zależnościach i uzależnieniach”. Jego tomik „Dzieje rodzin polskich” zdobył nagrodę „Gdyni” w czasie pierwszej edycji w 2006 roku. Tym samym stał się pierwszym dwukrotnym laureatem. Nagroda przyznawana jest w trzech kategoriach: proza, poezja, i eseistyka. Laureaci otrzymują statuetkę w formie kostki oraz nagrodę pieniężną w wysokości 50 tys. zł. Książki ocenia kapituła złożona z krytyków literackich i tłumaczy.

Kolejne opóźnienia w budowie przejścia granicznego

Firmy których nie dopuszczono do przetargów na budowę przejścia granicznego w Budomierzu złożyły protest do Krajowej Izby Odwoławczej przy Urzędzie Zamówień Publicznych. A to wiąże się z powtórzeniem przetargu. Procedura odwoławcza może o kilka miesięcy opóźnić rozpoczęcie inwestycji.

Do budowy przetargu zgłosiło się pięć liczących się w kraju firm budowlanych. Wśród nich znalazła się Skanska, BudimeX i Warbud. Komisja przetargowa wybrała Warbud, która zaoferowała budowę przejścia za 145,3 mln zł. Tańszą propozycję złożył Budimex (około 138 mln zł), ale oferta została odrzucona. Zdaniem Urzędu Wojewódzkiego stało się tak w wyniku braku w kosztorysach, których nie można było uzupełnić.

Wojewoda podkarpacki sprzeciwił się decyzji izby i sprawę skierował do sądu. 10 czerwca przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym w Rzeszowie odbyła się pierwsza rozprawa na której obie strony przedstawiły swe stanowiska. Skarżącą firmę reprezentował były minister sprawiedliwości Aleksander Bentkowski. Na kolejnej rozprawie Sąd uchylił postanowienie Krajowej Izby Odwoławczej przy Urzędzie Zamówień Publicznych nakazujące powtórny przetarg. Jednocześnie polecił ponowne porównanie ofert firm: zwycięskiej i tej, której do przetargu nie dopuszczono. To właśnie druga z nich złożyła protest do KIO.

www.nowiny24.pl

Szkoła Podstawowa nr 2 w Lubaczowie w czołówce

W roku szkolnym 2008 – 2009 aż trzy uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Lubaczowie zostały laureatami olimpiad przedmiotowych na szczeblu wojewódzkim. Paulina Sochań została laureatką wojewódzkiej olimpiady z języka niemieckiego i angielskiego. Dominika Forszt z języka niemieckiego a Magdalena Kudya laureatką konkursu z języka angielskiego i finalistką konkursu matematycznego – przyrodniczego. Z kolei Krzysztof Rempola, który w ubiegłym roku szkolnym zajął II miejsce w Mistrzostwach Polski w Informatyce został zakwalifikowany do Krajowego Funduszu na rzecz Dzieci. W sumie Szkoła Podstawowa nr 2 w Lubaczowie pod względem liczby laureatów wojewódzkich konkursów przedmiotowych zajęła trzecie miejsce na Podkarpaciu.

Życie Podkarpackie

Punkt paszportowy do likwidacji

Z dniem 12 czerwca 2009 roku Punkt Paszportowy w Lubaczowie został zlikwidowany. Sta-

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

ło się tak, ponieważ z dniem 14 czerwca 2009 r. upłynął termin wypowiedzenia przez wojewodę Podkarpackiego porozumienia w sprawie wykonywania niektórych zadań z zakresu przyjmowania wniosków paszportowych, zawartego w powiecie Lubaczowskim i innymi samorządami. Przypomnijmy, że już raz wojewoda likwidował punkty paszportowe w powiatach, ale dzięki zdeterminowanym działaniom starostów zostały one wstrzymane. Obecnie jednak ulegają one nieodwołalnej likwidacji. Jest to związane z wymaganym sprzętem biometrycznym do pobierania odcisków palców. Obecnie paszport obok cyfrowego zapisu wizerunku twarzy zawierał będzie zapis odcisków palców. Przyjmowanie wniosków paszportowych i wydawanie paszportów odbywać się będzie w Oddziale Paszportów w Podkarpackim Urzędzie Wojewódzkim w Rzeszowie oraz Oddziałach Zamiejscowych w Krośnie, Przemyśle i Tarnobrzegu. Wszystkie paszporty wydane do tej pory bez względu na ich rodzaj, zachowują ważność do terminów w nich określonych. Opłaty za wydanie paszportów nie ulegają zmianie.

Sesja Rady Powiatu

Tematem czerwcowej sesji Rady Powiatu była informacja z działalności Powiatowego Zarządu Dróg w Lubaczowie, Ośrodka Dokumentacji Geodezji i Kartograficznej, Zespołu Uzgadzania Dokumentacji w Lubaczowie oraz Gospodarstwa Lokalowego w Lubaczowie za 2008 rok.

Ponadto Rada Powiatu zatwierdziła sprawozdanie finansowe SP ZOZ w Lubaczowie za 2008 rok

Rada Powiatu podjęła szereg uchwał. Dotyczą one m. in.: przekształcenia SP ZOZ w Lubaczowie poprzez likwidację Oddziału dla Przewlekłych Chorych działającego w strukturze szpitala, w sprawie zaciągnięcia kredytu długoterminowego. Radny Henryk Goraj zabierając głos krytycznie ocenił prace Komisji Rewizyjnej. Stwierdził, że część członków z przewodniczącym na czele ogarnięta jest lenistwem w rezultacie pobieżnie i po lękach podeszła do kontroli finansowej szpitala. Struktura szpitala jest złożona i dlatego też jego zdaniem Komisja powinna wnikliwie i rzetelnie podejść do zadania.

Zmiany kadrowe

Witold Gimiewicz dotychczasowy dyrektor szpitala w Lubaczowie powołany został na dyrektora Centrum Rehabilitacji Rolników „KRUS”. Stanowisko to po śmierci dyrektora Jana Stycznia było nie obsadzone. Z kolei na dyrektora lubaczowskiego szpitala Zarząd Powiatu powołał Stanisława Bureko. Do tej pory pełnił on obowiązki zastępcy dyrektora Przedsiębiorstwa Budowlanego w Lubaczowie.

Powiat lubaczowski pominięty

Marszałek województwa podkarpackiego po cichu rozdzielił wśród samorządów 7,2 mln zł. Pieniądze na okegi trafiły niemal wyłącznie do powiatów gdzie w ostatnich wyborach zwyciężył PiS.

- Informacja o rozdziale pieniędzy przez marszałka dotarła wyłącznie do „swoich”. Reszta nie miała pojęcia, że może złożyć wnioski - mówi szef radnych PO Sejmiku Sławomir Miklicz. Pieniądze dzielone były od 1000 do 800 tys. zł. Kryterium podziału było czyteli-

ne - pieniądze dajemy tylko zaprzyjaźnionym samorządom i tam gdzie wyborcy głosowali na PiS uważają radni Po i PSL. Powiaty: leski bieszczadzki, lubaczowski oraz grodzkie Tarnobrzeg Krosno, Rzeszów gdzie w eurowyborach PiS przegrał z PO lub z PSL nie dostały ani złotówki.

XI Ogólnopolski Festiwal Słowa

Trzydniowy XI Ogólnopolski Festiwal Słowa, organizowany przez Miejski Dom Kultury w Lubaczowie to trzy turnieje recytatorskie-Turniej Literatury dla Dzieci, Turniej Literatury Tworzonej na Obczyźnie-Od Mickiewicza do Miłosza oraz Turniej Twórczości Jednego Poety. W XIX Turnieju Recytatorskim Literatury Tworzonej na Obczyźnie-Od Mickiewicza Do Miłosza jury przyznało: trzy trzecie nagrody, Karolinie Abramowicz, Aleksandrze Cieniuch i Weronice Puszyk, dwie drugie nagrody dla Lucyny Bielatowicz i Doroty Papiernik, pierwszą nagrodę Mateuszowi Bużowi. W XIV Turnieju Recytatorskim Twórczości Jednego Poety Tadeusza Różewicza-pierwsza nagroda trafiła do Antoniego Szczucińskiego, dwie drugie nagrody przyznano Aleksandrze Cieniuch i Piotrowi Czekalskiemu, dwie trzecie nagrody przyznano Magdalenie Homie i Tomaszowi Gnypowi. W VIII Ogólnopolskim Turnieju Recytatorskim „Literatura dla dzieci”, jury dziecięce i dorosłe przyznało: -I miejsce -Karolinie Abramowicz, II -Jadwidze Babik, III -Ewie Popowicz Grand Prix Festiwalu otrzymał Mateusz Buż.

Bezinteresowna pomoc

„Dziękujemy za to, że jesteście, kiedy Was potrzebujemy.” – ten cytat najlepiej oddaje wdzięczność uczniów lubaczowskich szkół wobec emerytowanych nauczycieli, którzy nadal chcą pomagać potrzebującym. Z inicjatywy Anny Argasińskiej, prezesa Zarządu Miejskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Lubaczowie nauczyciele emeryci Szkoły Podstawowej nr 1 i Gimnazjum nr 1 w Lubaczowie podjęli zadanie udzielania bezinteresownej pomocy w nauce uczniom lubaczowskich szkół. Od miesiąca stycznia 2009 r. odbywali dyżury edukacyjne w każdy wtorek od godz. 14:00 w Szkole Podstawowej nr 1.

Pomocy zgłaszającym się uczniom udzielali następujący nauczyciele emeryci:

Teresa Szpyt - jęz. niemiecki, Krystyna Kaczor - fizyka i chemia, Anna Dorota - matematyka, Stefania Krupa - matematyka, Jan Makiel - matematyka, Teresa Mamczura - historia, Katarzyna Makiel - historia, Maria Gliniak - nauczanie początkowe, Aniela Guty - jęz. polski, Anna Argasińska - jęz. polski.

Z bezpłatnej pomocy w nauce skorzystało około 300 uczniów wszystkich lubaczowskich szkół. Przychodzili uczniowie, którzy mieli kłopoty w nauce, nie mogli czegoś zrozumieć, nie umieli napisać zadania, chcieli poprawić ocenę lub przygotować się do konkursu, wiedzieć więcej, umieć lepiej.

W spotkaniu z nauczycielami emerytowanymi, które odbyło się 16 czerwca 2009 r. w SP nr 1 wzięli udział dyrektorzy szkół podstawowych: Lucyna Kruk i Jadwiga Garus oraz gimnazjów: - Małgorzata Kopa i Ryszard Antonik, którzy wyrazili podziękowanie za bezinteresowny trud, który jest darem serca od byłych nauczycieli dla uczniów.

A.Ł.

cd. ze str. 1

Powrót do źródeł

kraju. Sukces ten stał się inspiracją do kolejnych dokonań. Chociaż od przeprowadzki minęło ponad 80 lat, a od pobytu na tzw. uciekinierce 65 lat to Czereśnianie nie zapomnieli skąd ich ród. Wiosną 2009 roku Zarząd Stowarzyszenie rzucił myśl zorganizowania spotkania z mieszkańcami Orzechówki. W ślad za tym delegacja Stowarzyszenia składa wizytę gospodarzom gminy Jasienica Rosielna i wsi Orzechówka przedkładając propozycję wizyty. Spotyka się ona z entuzjastycznym przyjęciem.

W niedzielę 7 czerwca blisko 200 – osobowa grupa rodzin z Czereśni i wielu miejscowości w kraju trzema autokarami jak też samochodami osobowymi wyruszyła do Orzechówki. Na tę uroczystość z odległego o ponad 1200 km Charkowa na Ukrainie przyjeżdża też wywodzący się z Czereśni ordynariusz Diecezji Charkowsko - Zaporoskiej biskup Marian Buczek. Gospodarze gościom zgotowali wspaniałe przyjęcie. Przyjazd Czereśnian był świętem nie tylko dla wsi. Oprócz mieszkańców Orzechówki wzięli w niej udział niemal wszyscy wójtowie z terenu powiatu brzozowskiego ze starostą na czele. Pani dyrektor Zespołu Szkół Publicznych Krystyna Maslyk przywitała biskupa staropolskim zwyczajem chlebem i solą a parafianie w asyście orkiestry strażackiej, kilkunastoosobowej grupy ministrantów, dziewcząt w białych strojach wprowadzili Go do kościoła, gdzie z udziałem miejscowych księży odprawił mszę świętą i wygłosił kazanie. Świątynia nie mieściła wszystkich zgromadzonych wiernych. Należy sądzić, że Orzechowianie tak licznie przybyli na nabożeństwo aby powitać swych dalekich krewnych. Biskup w wygłoszonym kazaniu przypomniał drogę życiową Czereśnian, dodając, że jego korzenie też są stąd. Czereśnianie wytrwali i idą godnie przez życie bo są silni w wierze – powiedział.

Po nabożeństwie nastąpiło uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej na której wyrzeźbione są słowa: *Dziękujemy Bogu za rodzinne spotkanie upamiętniające osiedlenie się w 1930 roku w Czereśniach naszych przodków pochodzących z Orzechówki. Wyrażamy najwyższe uznanie dla mieszkańców tej miejscowości za serce, pomoc i schronienie udzielone nam w 1944 roku, gdy zmuszeni byliśmy uciekać ze swoich domów. - Wdzięczni Czereśnianie.* Aktu odsłonięcia tablicy dokonała Halena Majewska z Żukowa, która w Orzechówce się urodziła.

Następnie wszyscy zgromadzeni przy dźwiękach orkiestry strażackiej udali się do Domu Kultury gdzie odbyła się dalsza część uroczystości. Młodzież szkolna zaprezentowała niezwykle bogaty program artystyczny. W deklamowanych wierszach, czytanych fragmentach książki „Słodkie Czereśnie” była mowa o tradycji, o odwadze Czereśnian, o ich życiu w nowej małej ojczyźnie, o wdzięcznej pamięci o swoich korzeniach. Bardzo wymownym i wzruszającym elementem wystąpienia miejscowych dzieci i młodzieży było składanie pięknych czerwonych róż pod imitacją tablicy pamiątkowej odsłoniętej podczas I Zjazdu Czereśnian, na której wypisane są słowa *Bogu za opiekę, Ojcom za odwagę i trud, Potomnym ku pamięci.* Szczególnie oklaskiwane były przedszkolaki, a nadzwyczajną sympatię uczestników zdobyła sobie kilkuletnia artystka, która rozplakała się na scenie bo ... zapomniała słów piosenki

W programie artystycznym wystąpiła też kapela ludowa. Goście mogli usłyszeć dawny lokalny słowny i muzyczny folklor. Niektórzy ze starszych Czereśnian odnajdywali melodie które były śpiewane przez ich ojców i matki.

Głos zabrał wywodzący się z Orzechówki poseł Stanisław Śnieżek. W swoim wystąpieniu nie krył słów uznania dla podjętej inicjatywy. W ciepłych serdecznych słowach wypowiedział się o przybyłych: *To prężna i zorganizowana społeczność. Rodziny, które niegdyś wyruszyły stąd w odległą podróż musiały się wykazać wyjątkową odwagą i przedsiębiorczością. Te cechy jak widzę wciąż ich wyróżniają. Jestem niezmiernie rad, że ludzie ci zawitali do mojej rodzinnej wsi z której i oni pochodzą.*

Strofą z Cypriana Norwida

- Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów nieba. Tęskno mi Panie...

rozpoczął swoje wystąpienie wójt gminy Jasienica Rosielna Marek Cwiakała. Powiedział że jest dumny, że ludzie stąd w odległych Czereśniach odnieśli sukces i że pamiętają o swych korzeniach. W skrócie zapoznał on z dorobkiem gminy. Głos zabrał również wywodzący się z Czereśni Andrzej Buczek szef przemyskiej „Solidarności”.

cd. na str. 4

cd. ze str. 1

Gminne Święto Strażaka w Oleszycach

wyjeżdżają, nie tylko do pożarów, ale także do wszystkich tragicznych zdarzeń, jak wypadki drogowe, powodzie, katastrofy budowlane, kolejowe, lotnicze, skażenia chemiczne, itp. Strażacy uczestniczą też aktywnie w życiu kulturalnym i społecznym w swoim środowisku, wykonują prace społeczne, zabezpieczają porządek w czasie imprez masowych. Strażacy cieszą się najwyższym zaufaniem w opinii publicznej. Dobrze wyszkolony, wyposażony, odpowiedzialny, zawsze gotowy do niesienia pomocy



Ślubowanie strażaków

strażak do gwarancja naszego bezpieczeństwa. Dlatego władze gminy nie szczędzą środków finansowych na ich działalność. Przekazanie dziś pięciu wozów strażackich trzem z pośród 7 jednostek OSP działających w gminie jest tego dowodem. Zasluga to też sponsorów. Podziękowała strażakom za pełną poświęcenia służbę i złożyła życzenia, by św. Florian nadal się nimi opiekował.

Komendantom jednostek OSP w Oleszycach, Starych Oleszycach i Borchowie przekazano kluczyki i dokumenty do tych samochodów. Ich poświęcenia dokonał kapelan ks. Piotr Ciećkiewicz. OSP w Oleszycach, która włączona jest do Krajowego Systemu Ratowniczo – Gaśniczego, otrzymała trzy samochody: specjalny auto-drabina, nowy samochód lekki specjalny do ratownictwa technicznego i gaśniczy oraz zestaw ratownictwa medycznego, OSP w Starych Oleszycach otrzymała samochód gaśniczy, a OSP w Borchowie „Żuka” gaśniczego z motopompą. Nowo przyjęci strażacy złożyli ślubowanie, zobowiązując się do czynnego uczestnictwa w ochronie majątku narodowego, być zdyscyplinowanym, ofiarnym i mężnym w ratowaniu życia ludzkiego i mienia oraz dbać o godność OSP.

Zasłużeni strażacy otrzymali odznaczenia. Złotym Znakiem Związku OSP odznaczony został dh. Andrzej Osuch, Medalem Honorowym im. Bolesława Chomicza – Józef Zaniewicz. Złotym Medalem „Za Zasługi dla Pożarnictwa” odznaczono Nadleśnictwo Oleszyce i Jana Nowickiego. Srebrne Medale otrzymali: Michał Obirek, Piotr Janowski, Aleksander Rubacha, Józef Sławiński, Jan Kuczek, Tadeusz Wojtanowski, Wiesław Kisała, Henryk Rydzik, Stanisław Owca, Janusz Linek, a Brązowe Medale: Maria Janowska – Placek, Tomasz Chromiński, Mariusz Malik, Marek Gacek, Krzysztof Żuk, Marcin Ozimek.

Proboszcz oleszycki ks. kan. Jan Dudek przekazując dla OSP w Oleszycach figurę św. Floriana powiedział, że strażacy kształtują ducha odwagi, męstwa, bohaterstwa i są wychowawcami nowych pokoleń. Tworzą wspólnotę pełną radości i ducha. Okolicznościowe życzenia przekazali: wojewoda podkarpacki Mirosław Karapyta, poseł na Sejm RP Mieczysław Golba, wójt gminy Zamość Ryszard Gliwiński, starosta lubaczowski i zarazem prezes Zarządu Powiatowego OSP Józef Michalik, komendanci Państwowej Straży Pożarnej – Wojewódzkiej st. bryg. Zbigniew Szablewski i Powiatowej mł. bryg. Mariusz Cyran. Fundatorom samochodów i sponsorom uroczystości podziękował prezes Zarządu Miejsko – Gminnego OSP w Oleszycach Stanisław Rabczak. Na stadionie odbył się pokaz ratownictwa w wypadku drogowym w wykonaniu zawodowych strażaków z Lubaczowa. Dla licznie zgromadzonej publiczności grała młodzieżowa orkiestra pod batutą Józefa Tokarza z Białowoli.

Adam Łazarz

Powrót do źródeł

W dalszej części uroczystości była wymiana upominków. Przedwodniczący Stowarzyszenia „Czereśniacy” Edward Dziaduła podziękował za zaproszenie i gościnne przyjęcie. Będąc przy głosie wraz z biskupem Marianem Buczkim zaproponowali prezentację przybyłych rodzin Czereśniaków. Na scenę po kolei wchodziły rodziny Dziadułów, Buczków, Cwynarów, Gurgaczów, Wiluszów, Herbutów, Kielarów. Prezentowały się też rodziny, które nie wywodziły się z Orzechówki: Zadwornych, Ciećkiewiczów, Ważnych. Okazało się, że niektóre z nich z trudem mieściły się na obszernej scenie.

Zadbano też aby uczestnicy nie byli głodni i spragnieni. Na początek podano ciasto, owoce i napoje, a później miejscowe panie zaszerwowały wynkwinny obiad. Były też czas na spontaniczne, ciepłe wypowiedzi tak mieszkańców Czereśni jak i Orzechówki. Wszyscy zabierający głos mówili o wiążących ich więzach o satysfakcji ze spotkania. Ważnym elementem były wywiady dla prasy i telewizji rzeszowskiej.

Po zakończeniu części oficjalnej miały miejsce wzruszające peregrynacje po wsi i odwiedzanie rodzin swych przodków. Owa uboga niegdyś kraina a dziś tak jak Czereśnie nie do poznania. Asfaltowa droga przez wieś, murowane domy i anteny satelitarne na dachach.

Przy pomocy miejscowych znajdowano materialne pamiątki po swych przodkach. Okazało się, że jeszcze stoi dom, z którego wyjechał Ignacy Buczek z rodziną. Każda dosłownie przybyła rodzina znajdowała tu swych dalekich krewnych lub opiekunów podczas uciekinierki. Były ciepłe serdeczne powitania i wspólne wspomnienia o trudnych wojennych miesiącach przez niektórych Czereśniaków tu spędzonych.

Oto rozmowa z kilkoma mieszkańcami Orzechówki: *Ten dzień na zawsze pozostanie w mej pamięci. Poczułem się dumniejszy, że jestem mieszkańcem Orzechówki. Przekonałem się, że nasza wieś wydała tak wspaniałe owoce a wśród nich nawet biskupa. Mogę więc powiedzieć, że to też nasz biskup! A inny dodaje: To widać, że wspólna krew w nas płynie. Te same uśmiechy u Czereśniaków, ten sam głos, ruchy i te same nazwiska co u nas!*

W czasach globalizacji, uwiadu więzi międzyludzkich inicjatywa Stowarzyszenia „Czereśniacy” stawiająca sobie za cel kultywowanie tradycji, wymianę doświadczeń i integrację ludzi nawet z odległych miejscowości zasługuje na pełne uznanie. Korzyści są tutaj obopólne. Uroczystość wykazała potęgę polskiej tradycji. Przywraca ona wiarę nieprzemijającym wartościom, których nam brakuje jak: serdeczność, przyjaźń, pamięć. Dla młodych spotkanie to stanowi cenną lekcję, że warto być dobrym, gdyż wdzięczność ludzka jest nieprzemijająca. Chociaż od pobytu tu na uciekinierce minęło 65 lat, oni przyjechali aby podziękować za gościnne wówczas przyjęcie. Należy sądzić, że nie jest to ostatni sukces „Czereśniaków”. Prezes Edward Dziaduła już zapowiada, że w niedługiej perspektywie Orzechówka będzie gościć na Czereśniach. Pytany jak mu się udało zorganizować tak duże przedsięwzięcie stwierdza *To zasługa wszystkich mieszkańców Czereśni a szczególnie członków Zarządu Stowarzyszenia*. Prosił też aby podkreślić ogromną, bezinteresowną pomoc miejscowej szkoły z panią dyrektorką Krystyną Masłyk, sołtysa wsi Adolfa Kuśnierczyka i wójta Marka Cwiakły.

Nie bez znaczenia była pomoc finansowa gminy Cieszanów w ramach Poakcesyjnego Programu Wsparcia Obszarów Wiejskich.

Marian Ważny

Z Orzechówki na Czereśnie



Helena Majewska

Co Pani pamięta z przyjazdu na Czereśnie?

Z Orzechówki przyjechaliśmy na Czereśnie w 1929 roku. Miałam wtedy 5 lat. Pamiętam, że jechaliśmy z całą rodziną furmanką do Strzyżowa. Cieszyliśmy się, że jedziemy tak daleko, wszyscy byli niezwykle podnieceni i szczęśliwi. Było wtedy bardzo ciepło i kwitły bzy, podejrzewam, że chyba był maj. Gdy dojeżdżaliśmy do Strzyżowa ojciec zakupił bilety i wsadził nas do pociągu. Natomiast on z mamą i moją młodszą siostrą Zosią jechali furmanką aż do samego Cieszanowa. Podróż była ciężka zarówno dla mnie jak i dla mojego rodzeństwa. Pamiętam, że wymiotowałam. W pociągu było duszno i tłoczno, ale w końcu dojeżdżaliśmy do Lubaczowa i tam już czekała na nas furmanka do Cieszanowa.

Dlaczego Pani rodzice wybrali Czereśnie?

Ojciec pracował pewien czas w Pensylwanii (USA) w pracowni żeliwa. Tam ratując życie właściciela przed ciekłym metalem z urwanej kadzi, sam został ciężko poparzony na nogach i brzuchu. Prawdopodobnie właściciel fabryki hojnie mu to wynagrodził i ojciec wrócił do Polski, do Orzechówki.

Postanowił jednak opuścić teren górzysty szukając możliwości kupna ziemi. Po pewnym czasie otrzymał propozycję nabycia upadłego majątku rolnego – przemysłowego w Czereśniach koło Cieszanowa. Zakupił 30 morgów ziemi wraz z zabudowaniami nieczynnej gorzelni. Wkrótce też przyjechało wiele rodzin z Orzechówki na Czereśnie Np. rodziny: Herbutów, Gerlachów, Gurgaczów, Buczków, Kruków, Wiluszów. W 1930 roku skończyliśmy budowę nowego domu i prowadziliśmy spokojne życie, aż do roku 1939 kiedy wybuchła II wojna światowa.

Jak Pani wspomina pierwsze lata na Czereśniach?

Prawdę powiedziawszy na początku Czereśnie wydawały mi się obce. Byłam przyzwyczajona do naszego małego, drewnianego i przytulnego domu w Orzechówce i bardzo za nim tęskniłam. Nie miałam się z kim bawić ponieważ moja siostra Marysia była chora, a Ludwik i Zosia znowu byli mniejsi i tak przebywałam raczej z rodzicami. Ojciec zawsze kazał mi coś robić, pomagać przy gospodarce. W lecie pomagałam przy żniwach, pasłam krowy - zawsze z bratem Józkiem. Jednak zawsze było nam razem wesoło. Józek był starszy ode mnie, chodził już do szkoły, czytał książki i zawsze coś mi ciekawego opowiadał, a ja jako wierna słuchaczka cieszyłam się, że wiem coraz więcej o świecie i ludziach. Pamiętam jedną ciekawą rzecz, którą zobaczyłam na Czereśniach. Były to piękne, bujne i dorodne zboża. W Orzechówce tego nie było - nigdy nie widziałam tak obfitych plonów.

Czy pamięta Pani wybuch II wojny światowej?

Pamiętam, że w czerwcu, 1939 roku skończyłam siódmą klasę i już wtedy ludzie mówili o wojnie, która może niebawem wybuchnąć. Mój ojciec z ciekawością śledził wydarzenia polityczne. Raz w tygodniu wysyłał mnie na plebanie do Cieszanowa po gazetę „Piaś”, w której pisano o ważnych wydarzeniach politycznych z Europy. Pod koniec sierpnia 1939r. był w lasku czereśnieńskim festyn. Każdy już mówił o wojnie. Niektórzy słuchali radia, niektórzy przyjeżdżali z innej części kraju. Ludzie się wymieniali wiadomościami i rozmawiali o losach Polski. Festyn był, ale nikt nie chciał się już bawić. Parę dni później ogłoszono mobilizację do wojska. Mój brat Staszek oraz szwagier Kubrak dostali kartę do wojska. Pierwszego września Hitler wypowiedział wojnę Polsce. Pamiętam, że dwa tygodnie później Niemcy wkroczyli do Cieszanowa. Akurat wtedy wyruszyłam z bratem Ludwikiem w pole kosić koniczynę dla krów i nagle Niemcy od strony gościńca zaczęli strzelać w naszym kierunku. Ludwik krzyknął żeby się kłaść na ziemi koło bruzdy. Żołnierze niemieccy nie strzelali jednak do nas, tylko w stronę lasku czereśnieńskiego, gdzie jak sądzili skryło się nasze wojsko.

Patrycja Barandowska

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213
Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. (017) 856 86 99

www.kresowiakgalicyjski.republika.pl

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Adam i Eugeniusz Szajowsky, Wiesław Kołodziej, Adam Łazar, Tomasz Róg, Zbigniew Wróbel, Renata Piątek.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Prenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki „Ruch” S.A.

Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław,

ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31. www.kolordruk.com.pl

e-mail: kolordruk@onet.pl

Związek Strzelecki w Lubaczowie (2)

Podlubaczowski Strzelec (I)

Niemal we wszystkich miejscowościach Lubaczowszczyzny istniały struktury i prężnie funkcjonowały Oddziały Związku Strzeleckiego [Z.S.]. Z przyczyn oczywistych, najbardziej uaktywniły się w 1938 i 1939 r., tj. w przededniu wybuchu II wojny światowej.

13 XI 1938 r. odbyła się w **Horyńcu** odprawa zarządów, komendantów i referentów wychowania obywatelskiego [W.O.] oraz koncentracja oddziałów Z.S. z miejscowości Horyniec, Nowiny Horynieckie, Świdnica, Wólka Horyniecka. Z ramienia Zarządu Powiatu uczestniczył ob. Zawalski, z ramienia Komendy Powiatu z-ca Komendanta ob. Jan Weber i referent W.O. ob. Wojciechowski oraz powiatowy komendant przysposobienia wojskowego [P.W.] i Wychowania Fizycznego [W.F.] kpt. Loster. W dn. 10 III 1939 r. odbyła się wizytacja Oddziału Z.S. w Horyńcu przez kuratorskiego wizytatora oświaty pozaszkolnej ob. Doniegiewicz z udziałem inspektora ww. oświaty ob. Jarockiego. Zajęcia świetlicowe, na których obecny był prezes oddziału ob. Bill i 40 strzelców, prowadził ob. komp. Z.S. Burakowski, referent W.O. w Oddziale. Wizytacja wykazała wysoki poziom W.O. 12 III 1939 r. odbyło się Walne Zebranie Oddziału w świetlicy Oddziału w Horyńcu. Wybrano nowy zarząd z ob. Billem na czele. Przemawiał kpt. Loster, a dotychczasową pracę, ideologię strzelecką, sytuację Z.S. i program przyszłej pracy omówił delegat Zarządu Powiatowego ob. Stefan Utzig. Poruszono sprawę budowy Domu Z.S. w Horyńcu. Zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu państwowego i okrzykami na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Marszałka Śmigłego-Rydza. W marcowej prasie krytycznie odnotowano: „*W ciągu 7 lat Komitet budowy Domu Z. S. w Horyńcu nie zdobył się na odbycie choćby jednego posiedzenia, i rozpoczęcie realnej, pozytywnej pracy. Tymczasem plac pod budowę, kamień i gotówka marnują się niepotrzebnie, świetnie rozwijające się źródło nie może być należycie wykorzystane dla celów propagandowych, oddział nie może się należycie rozwijać. A czy budowa ta nie jest tak samo konieczna jak budowa tegoż domu w Lubaczowie, gdzie zaczęto 6 lat później, i dziś już wspaniała budowla jest na ukończeniu. Horynieckie poczynania prowadzone w tym tempie, zrealizowane będą chyba za kilkadziesiąt lat. Liczy się na interwencję Zarządu Powiatu i rozpoczęcie prac z tą wiosną.*”

Silną i czynną organizacją był Związek Strzelecki w **Rudzie Różanieckiej**, liczący w 1938 r. 30 członków.

W **Narolu** we własnej świetlicy Z.S. odbywały się próby teatralne i śpiewu, funkcjonowała też własna biblioteka. Aktyw tworzyli: Jan Czastkiewicz, Leon Dobrucki, Józef Gmitrowski, Jan i Karol Rysiowscy, Aleksander Skibicki (prowadził bibliotekę), Tadeusz Wolańczyk, Józef Zuchowski i in. W rocznicę powstań narodowych i świąt 3 Maja, 11 Listopada, Święto Legionów, w



rocznicę przewrotu majowego, imieniny marszałka Józefa Piłsudskiego, organizowano imprezy i spotkania patriotyczne. W 1938 r. w ramach funkcjonującego przy oddziale Komitetu Opieki Nad Grobami Bohaterów, porządkowano mogiłę powstańców z 1863 r. i groby wojenne. Warte honorową zaciągnęli harcerze i Strzelcy. Postać Piłsudskiego przyświecała wszystkim celom organizacji. Uchwałą z 1935 r. Rada Gminy nadała mu obywatelstwo honorowe. Uroczystości organizowano z udziałem oddziałów Strzelca z Narola, Narola Wsi, Lipska, Lipia, Huty Starej, Jędrzejówki, Chlewisk i Chyż. 10 XI 1938 r. z okazji Święta Niepodległości staraniem Strzelców i harcerzy odbyło się w Narolu uroczyste ognisko, a 11 listopada po uroczystym nabożeństwie, w którym wzięły udział w szyku zwartym oddziały Z.S. z Narola Miasta i z Narola Wsi, drużyna harcerzy i Ochotnicza Straż Pożarna. Organizacje te uczestniczyły w sadzeniu drzewek dookoła kościoła, następnie w szkole odbył się poranek. W 1939 r. na wzór Lubaczowa, Z.S. podjął starania o przydział placu pod budowę Domu Strzeleckiego, który miał stanąć obok mostu na

Tanwi. Plany przerwała wojna.

W **Lipsku** w uroczystościach Niepodległości w dn. 11 XI 1938 r. wzięły udział organizacje i liczni obywatele ze wszystkich gromad, oraz dzieci wszystkich szkół Gminy zbiorowej. Miasteczko było przybrane flagami, wieczorem młodzież Lipia odegrała sztukę z życia wojskowego.

W 20-lecie międzywojennym prężnie działał oddział Z.S. na terenie **Rudki**, którego założycielem i komendantem był Michał Zaborniak.

W XI 1938 r. w uroczystościach poświęcenia Domu Gromadzkiego w **Lisich Jamach**, udział wzięły skoncentrowane oddziały Z.S. z Lisich Jam, Wólki Krowickiej i Młodowa. Obecni byli: powiatowy komendant ob. Józef Argasiński oraz ob. ob. Łuczyński i Utzig.

W połowie lat 20-tych Z.S. w **Dachnowie** miał siedzibę w budynku starej szkoły. W 10-tą rocznicę odzyskania niepodległości, na wniosek Z.S. postanowiono wybudować pomnik przedstawiający orła zrywającego się do lotu. W przeddzień odsłonięcia (10 XI 1928 r.) pomnik został sprofanowany, a potem we wrześniu 1939 r. przez miejscowych Ukraińców zniszczony.

Z.S. działający na terenie **Żukowa** wystąpił z inicjatywą budowy świetlicy. Ukończono ją w 1938 r. przed Świętem Niepodległości. Staraniem miejscowego Zarządu Oddziału odbyła się w niej uroczysta akademia, na program której złożyły się: przemówienie jednego ze strzelców, deklamacje i odśpiewanie szeregu pieśni patriotycznych. Obecni byli wszyscy Polacy z Żukowa, którzy jak donosiła prasa, „...opuszczając świetlicę strzelecką, czuli się pokrzepieni na duchu i wzmocnieni do dalszej wytrwałej pracy dla dobra Ojczyzny”. 29 I 1939 r. odbyły się spotkania opłatkowe w Żukowie, Woli Wielkiej i Niemstowie. W Żukowie i Niemstowie obecny był z-ca pow. komendanta Z.S. ob. A. Peist. 26 II odbyło się w Żukowie Walne Zebranie Z.S. pod przewodnictwem delegata Zarządu Powiatu ob. komp. Z.S. Kazimierza Kalicińskiego. Wybrano nowy Zarząd w osobach: Michał Kwaśnicki- prezes, Andrzej Żuk, Jan Wawrów, Andrzej Wawra- członkowie. Na zakończenie przemawiał ob. Kaliciński, zachęcając do dalszej pracy dla dobra Organizacji i Państwa. Na podkreślenie zasługuje ożywiona działalność kulturalna Oddziału, który w ciągu roku sprawozdawczego wystawił na kilku scenach w powiecie 2 pantomimy i operetkę ludową.

20 XI 1938 r. oddziały Z.S. z Chotylubia, Rudki i Nowego Siola wzięły udział w koncentracji w **Chotylubiu**, dokąd Zarząd Powiatu wydelegował ob. Władysława Kosia. Odnosił Chotylubia, prasa z 4 II 1939 r. odnotowała: „*Zdarzają się wybryki młodzieży ukraińskiej skierowane przeciwko życiu młodzieży polskiej, głównie zrzeszonej w Z.S. Podobny incydent miał miejsce w Chotylubiu, gromadzie o narodowości mieszanej, uważanej za wzór zgodnego pożycia obu narodowości. Komendant Z.S. i jeden jego członek zostali napadnięci przez uzbrojoną w koły i nahaje, grupę parobczaków ukraińskich, przy czym komendant został pobity.*” Opiekunem Z.S. w Chotylubiu tuż przed wojną był nauczyciel szkoły, ppor. rezerwy Tadeusz Todt. Uczestniczył potem w kampanii wrześniowej, został aresztowany i zamordowany przez Sowieców w Katyniu.

Organizatorem Strzelca w **Plazowie** był ówczesny nauczyciel i kier. plazowskiej szkoły w latach 1921-1932 Karol Bauman. M.in. w 10-tą rocznicę Niepodległości zainicjował budowę okolicznościowego pomnika, który wzniesiono w pobliżu kościoła. Obchodzono też kolejne rocznice. Jak podała prasa, w Święto Niepodległości 11 XI 1938 r. „*mimo przeszkód natury gospodarczej oraz pogroźek ze strony wrogich polskości elementów*”, odbyło się zorganizowane przez miejscowy Oddział Związku Strzeleckiego, okolicznościowe przedstawienie.

Ówczesna działalność na naszym terenie szeregu organizacji, stowarzyszeń, związków, komitetów, kół i lig oraz patriotyczne nastawienie młodzieży i społeczeństwa było czymś niesamowitym i wartym wspomnienia jako osobliwa lekcja patriotyzmu, nie mającego już takiego prawdziwego, spontanicznego odniesienia w dzisiejszych czasach.

Opracowano m.in. w oparciu o Dwutygodnik „Maszerować”, nr 1-3/1938, 1-5/1939;

Adam Szajowski

Narol Republiką z własną walutą

W sobotę, 30 maja br. wybrałem się do Narola. Wjeżdżając na teren tej gminy drogę przegradzał szlaban z znakiem „Narolska Republika”. Przed Ratuszem stała plenerowa scena. Wszedł na nią Krzysztof Szawara, nie jako przewodniczący Rady Miasta i Gminy w Narolu, ale Prezydent. Oznajmił, że w dniu dzisiejszym została proklamowana Narolska Republika, obejmująca swym zasięgiem teren gminy. Ogłosił zasady jej funkcjonowania. Zapewnił mieszkańców, że całą swoją energię spożytkuje na rozsławianie ziemi narolskiej, propagowanie jej piękna i walorów przyrodniczo – kulturowych. Jako prezydent wydał dekret, który odczytał dyrektor jego Biura, a którym jest kierownik Narolskiego Centrum Informacji Turystycznej. Jeden z paragrafów mówił, że naczelną władzę w Republice spełnia Prezydent, a jego działalność nie podlega żadnym władzom zwierzchnim. Za porządek w niej odpowiadają druhowie Ochotniczej Straży Pożarnej. Na terenie Republiki zabrania się używania nieocenzurowanych słów, łamania zasad dobrego wychowania, zaśmiecania środowiska, a nawet zabrania się być smutnym, mieć brudne paznokcie i robić kwaśne miny. W dekreście tym określone zostały także zezwolenia na przybywanie na terytorium Republiki w celach turystycznych i krajoznawczych bez ograniczeń, podziwianie piękna ziemi narolskiej, zwiedzanie zabytków, propagowanie pozytywnego wizerunku tej ziemi wśród przyjaciół i znajomych, korzystanie z uroków przyrody, zgłębianie treści historycznych i folkloru, wydawanie wszelkiej waluty, w tym 7 florjanów, na różne zakupy i opłaty. Dla tych, którzy chcą zwiedzać narolskie zabytki wydaje się okolicznościowe paszporty. Obowiązkowo należy oddychać świeżym powietrzem, rozweselać towarzystwo, życzliwie pozdrawiać przychodniów, być zawsze uśmiechniętym. Orkiestra strażacka z gminy Tomaszów Lubelski odegrała hymn Republiki Narolskiej. Mieszkańcy i goście ustawili się w długiej kolejce, by nabyć za 7 zł nową lokalną monetę o nazwie „7florjanów” lub za 130 zł taką monetę wykonaną w srebrze. Na scenę zaś weszła młodzież miejscowa i przyjezdna, ze swoimi pokazami tańców współczesnych i klasycznych w wykonaniu uczniów Szkoły Tańca w Zamościu. Późnym popołudniem i wieczorem grały zespoły muzyczne i odbyła się zabawa na stadionie sportowym.

Burmistrz Stanisław Woś wyjaśnił, że Narol jest Republiką tylko podczas tej majówki i tylko przez ten jeden dzień. To jeden z pomysłów na promocję gminy,

Godzinę wcześniej w ratuszowej sali konferencyjnej zebrał się radni, biznesmeni z gminy, zaproszeni goście na promocji lokalnego dukata. Wśród zaproszonych był obecny dziekan lubaczowski ks. kan. Andrzej Stopyra i dziekan narolski ks. dr Czesław Szczerba, wojewoda podkarpacki Mirosław Karapyta, starosta lubaczowski i kandydat do Parlamentu Europejskiego Józef Michalik, kierownictwo Lokalnej Organizacji Turystycznej „Roztocze”

z siedzibą w Tomaszowie Lubelski, wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel i pięciu wójtów z woj. lubelskiego, a mianowicie z gminy Tomaszów Lubelski, Krynice, Lubycza Królewska, Bełżec, Mircze. Była także delegacja z gminy Niemirów (Ukraina) z jej wójtem Mikołajem Besagą na czele.

– Granice gmin, powiatów, województw nie zawsze przeszkadzają w działaniu i osiąganiu wspólnych celów. Gminy: Narol, Cieszanów, Horyniec Zdrój z pow. lubaczowskiego stały się członkami Lokalnej Organizacji Turystycznej, by wspólnie z gminami woj. lubelskiego i innymi członkami tej organizacji promować Roztocze. Jedną z form jego promocji jest wydawanie lokalnej monety. W roku ubiegłym wydano „5 gryfinów”, dziś spotykamy się z okazji wydania „7 florjanów”. Na monecie tej



z jednej strony znajduje się pomnik św. Floriana stojący w centrum miasta, z drugiej strony pałac Łosiów. Nasza narolska gmina ma potężne, nie wykorzystane walory przyrodnicze, wiele zabytków, życzliwość ludzką, otwartość na każdego, kto chce tutaj zamieszkać, by wypocząć. Wiele zrobiliśmy, by przyciągnąć turystów. Wiele mamy do zrobienia. Jestem przekonany, że wspólnym wysiłkiem osiągniemy lepsze rezultaty, – powiedział w swoim słowie wstępnym burmistrz Stanisław Woś.

Prezes Lokalnej Organizacji Turystycznej „Roztocze” w Tomaszowie L. Michał Basiński przypomniał w swej prezentacji medialnej, że organizacja ta powstała w 2007 r. a jej członkami są samorządy gminne, organizacje i przedsiębiorcy LOT „Roztocze” jest prowadzenie informacji turystycznej, organizowanie imprez, konkursów, wydawanie materiałów promocyjnych w formie: folderów, map, przewodników, itp. Przedstawił efekty dotychczasowej działalności. Południowo-wschodnie Roztocze prezentowane było na targach turystycznych branży turystycznej, osoby prywatne i organizacje pozarządowe. Celem ich w Krakowie, Gdańsku, Warszawie, a w dniach 5-7 czerwca br. będzie promowane w Lublinie. W tym roku odbyły się już 3 konkursy propagujące wiedzę i piękno Roztocza. W roku ubiegłym w plebiscycie na 7 cudów polskiej natury Szumy zajęły 5. miejsce. Jeszcze w tym roku zostanie

wydana kolejna moneta z wodospadami (szypotami) na Tanwi. Lansuje się produkty lokalne z żywnością ekologiczną, poprzez uruchamianie specjalnych sklepów, napisów i wywieszek na produktach żywnościowych. Wydawane dukaty są też dobrą promocją tego terenu i znakomitą gratką dla numizmatyków.

Prezes Fundacji Pro Akademia Narolense prof. Władysław Kłosiewicz przedstawił dzieje pałacu Łosiów, którego jest właścicielem, jego rolę w działalności kulturalnej. Podziękował tym, którzy podjęli decyzję, umieszczenia tego pałacu na lokalnej walucie. Z okazji 10-lecia pracy Fundacji omówił jej działalność i podejmowane inicjatywy kulturalne, jakimi są: Akademia Narolska, która kształci i promuje talenty zdolnej młodzieży w dziedzinie artystycznej, Narolskie Spotkania (cykl występów wybitnych artystów), Cesarsko – Królewski Jarmark Galicyjski, Festiwal NarolArte im. Pana, Wójta i Plebana i inne,

Starosta Józef Michalik żartobliwie wyraził niepokój z ukazania się lokalnej monety, gdyż bita ona była w przeszłości przez władców, by podkreślić swoją niezależność i tożsamość oraz z faktu, że w tym wydarzeniu uczestniczy tylko z pow. lubaczowskiego jeden wójt, a z sąsiednich aż pięciu. Na poważnie stwierdził, że dobra gmina, gromadzi wokół siebie dużo przyjaciół, a tych ma Narol. Można wydać duże pieniądze i nie zrobić promocji, a można za małe pieniądze zrobić dużą promocję. Wydanie 15 tysięcy „7 florjanów” i 500 srebrnych, nie wiele kosztowało, a odzew wśród turystów i numizmatyków w kraju jest duży. Pogratulował LOT „Roztocze” za promowanie tej krainy geograficznej. Województwo podkarpackie też wcześniej nie zauważało Roztocza, a tylko promowało Bieszczady. Roztocze jest jeszcze do odkrycia, musi odrabiać utracony czas.

Wojewoda Mirosław Karapyta pogratulował gminie Narol udziału 1 maja br. w imprezie wojewódzkiej w Przemyślu z okazji 5-lecia wejścia Polski do Unii Europejskiej. Była tam okazja przedstawienia historii Narola, walorów przyrodniczo-kulturowych gminy, a na Pikniku na stadionie promocji potraw regionalnych i materiałów informacyjnych. Podziękował prof. W. Kłosiewiczowi za związanie się z Narolem i za jego działalność w tym środowisku na rzecz szerzenia kultury na wysokim poziomie artystycznym. Stwierdził, że samorządy mają dobrą wizję rozwoju swoich gmin i ambitne plany do realizacji.

Następnie przed Ratuszem, na scenie plenerowej strażacy OSP wręczyli burmistrzowi Stanisławowi Wosiowi lokalne dukaty o nazwie „7 florjanów”. Burmistrz je zaprezentował licznie zgromadzonej publiczności i zachęcił do nabywania na pamiątkę.

Organizatorom tej majówki dopisała nawet pogoda, bo do południa padał deszcz. Była to kolejna udana impreza świadcząca o tym, że Narol to miejsce magiczne

Adam Łazar

Upadek lubaczowskiej mleczarni (II)

Mimo że Rada Zakładowa spełnia postulaty strajkujących (co zachwiało pozycją ekonomiczną OSM) i pracownicy otrzymali podwyżki w zakładzie nie zagościł spokój. „Solidarność” żądała głowy prezesa, a więc nadal stawiała warunek jego odwołania. Liderzy nowego związku zawodowego w mleczarni poczuli, że chwycili wiatr w żagle i zwołują 15 listopada 1989 roku zebranie załogi. Chociaż uczestniczyło w nim tylko 70 osób, przegłosowano wniosek o wotum nieufności dla prezesa. Rada Nadzorcza nie ulega jednak naciskom i prezesa nie odwołuje. „Solidarność” nie daje jednak za wygraną. Na posiedzenie Rady, które odbyło się następnego dnia, a na którym omawiane były wyniki lustracji w OSM, przybyli również przedstawiciele władz związkowych. I tu znowu przewodniczący Związku „Solidarność” Krzysztof Jawny przedstawił wniosek o odwołanie ze stanowiska prezesa Bolesława Leje. Uzasadniał go wynikami głosowania w sprawie wotum nieufności przez pracowników OSM. Rada Nadzorcza jednak i tym razem jednogłośnie wniosek jako bezpodstawny odrzuciła.

W trakcie dyskusji nad wnioskiem przewodniczący Związku „Solidarność” i jego zastępca zagrozili strajkiem jeśli on nie będzie zaakceptowany. Zakomunikowali równocześnie, że w przypadku nie spełnienia postulatu przez Radę mleko będzie odbierane tylko od PGR z pominięciem rolników. Wniosek ten Rada przyjęła z oburzeniem. Kończąc swoje wystąpienie przewodniczący Rady Nadzorczej Stanisław Rawski zaapelował o złagodzenie konfliktu dla dobra OSM i dostawców.

Zdumiewa uporczywe dążenie liderów związkowych do odwołania prezesa Bolesława Leja. Zdumiewa tym bardziej, że wśród zarzutów nie były stawiane argumenty natury gospodarczej wynikające ze złego zarządzania. Wprost przeciwnie, nawet jego zdecydowani oponenci ze strony solidarnościowej przyznawali, że umiejętności menadżerskie nie można mu odmówić. Po prostu nie interes zakładu, jego ekonomiczna kondycja była dla liderów związkowych najważniejsza, ale ambicje osobiste i chęć wykazania się spektakularnym sukcesem, że w Lubaczowie kolejnego dyrektora udało się odwołać.

Kilka dni później 20 listopada 1989 roku w Urzędzie Miasta w Lubaczowie zorganizowano spotkanie poświęcone jak to określono „konfliktowi” w Mleczarni. Wzięli w nim udział członkowie Rady Nadzorczej, Zarządu oraz władze zakładowej i miejskiej „Solidarności”.

Otwierając naradę przewodniczący „Solidarności” w Lubaczowie Wiesław Bek zakomunikował, że bezpośrednim powodem jej zwołania była groźba prezesa OSM zwolnienia z pracy przedstawicieli Związku „Solidarność”. Z kolei przewodniczący Rady Nadzorczej Stanisław Rawski przedstawił przyczyny tego konfliktu i zaapelował dla dobra OSM i dostawców mleka jego złagodzenie.

Kolejny mówca Marek Magoła zast. przew. „Solidarności” w Mleczarni, wprowadził też się wypowiedzią za złagodzeniem konfliktu, ale wyraził ubolewanie, że w Radzie Nadzorczej nie ma ani jednego pracownika zakładu. W rezultacie - jego zdaniem - pracownicy nie mają wpływu na podejmowane decyzje.

W obronie prezesa stanął Józef Rydzik członek Rady Nadzorczej. Powiedział, że Spółdzielnia prowadzona jest należycie. Potrzebna jest tylko współpraca na linii Związek „Solidarność” a dyrekcją OSM. A nie szantaż: że jeśli nie zwolni się prezesa to będzie strajk i że nie będzie się odbierać mleka od rolników. Pytam jakim prawem mamy pogłębiać i tak już ciężką sytuację rolników - mówił -. Troską prezesa jest aby nie dopuścić do upadku zakładu.

Argumentacja ta nie trafiła jednak do przekonania liderów „Solidarności”. „Nas nie interesują sprawy gospodarcze zakładu ale stosunki między Związkiem Solidarność a dyrektorem OSM, bo na tej linii jest konflikt. Chodzi o to aby ludzie pracujący w zakładzie byli należycie traktowani i szanowani przez prezesa Bolesława Leję”. - powiedział działacz związkowy Jan Sołek. Przemyska.

Z powyższą opinią polemizował członek Rady Nadzorczej Józef Cwynar z Cieszanowa *Odczuwa się, że Związek Solidarność jest źle nastawiony do osoby prezesa, który jest dobrym gospodarzem. Wiadomo jaka jest sytuacja, kadre pracowników administracyjnych należy zmniejszyć i przekwalifikować.*

Do dyskusji włączył się Wiesław Bek. Powiedział, że przewodniczący Solidarności w OSM Krzysztof Jawny został obraźliwie potraktowany przez prezesa i nie można nad tym faktem przejść obojętnie. Związek powinien być traktowany jako pełnoprawny partner. W zakładzie są złe stosunki międzyludzkie. Zaapelował aby wyzbyć się emocji i doprowadzić do kompromisu.

Jestem solidarnościowcem w zakładzie. Nikt mi nie zarzuci niegospodarności i niefachowości - bronił się wysłuchawszy wszystkich zarzutów prezes Bolesław Leja - pracuje tu 14 lat, mam odpowiednie wykształcenie i praktykę. A grupa w zakładzie mająca się za „Solidarność” niewiele ma wspólnego z tą organizacją. Zainicjowali grożąc strajkiem okupacyjnym podwyżki po 60 tys. zł i dostali ją. Ale taka działalność to droga w przepaść. Ludzie z zakładowej „Solidarności” chcą tylko jednego - wykończyć szefa. Będę walczył o honor i dobro człowieka. Moim błędem było to, że nie dałem pięć dni wcześniej pism o przeniesieniu pracowników do Miejskiego Zarządu Związku „Solidarność” w Lubaczowie. Obecnie nikogo nie przeniosę aż sprawy dojrzej. Już w przyszłym roku zainstalowana zostanie nowoczesna linia chińska do serów dojrzewających. Zamiast 40 osób na tym odcinku będzie pracować 6. Będzie pełna automatyzacja. Nie pozwolę na to aby grupa prowokacyjna rozrabiała w zakładzie. Koledzy działacze na moją i zakładu niekorzystać. Pewne osoby przeszkadzają mi w pracy i robią ferment wśród załogi. Tak być nie może.

Głos zabrał Wiesław Bek. - *Jeżeli organizacja związkowa traktowana jest z góry jako prowokacyjna - to jest to dla nas obraźliwe. Prezes ma spiskową wizję świata, to od razu blokuje wszelkie porozumienia. Trzeba się wyzbyć wszelkich emocji. Porozumienie zakłada wyjście dla obydwu stron, trzeba przełamać wszelkie opory.*

Ja nie przeszkadzam w pracy - zapewniał Krzysztof Jawny, ja po prostu nie mam odwagi po kilka razy dziennie dzwonić do prezesa i prosić o pozwolenie udania się do pracowników

Prezes Bolesław Leja odpowiadając zapewnił że przewodniczący w sprawach związkowych nie będzie miał problemu z poruszaniem się po zakładzie. Wyraził żal, że Marek Magoła rozpowiada, że pobory prezesa wynoszą 600 tys. a innych 200 tys. zł miesięcznie. Tymczasem w zakładzie co do ich wysokości jestem dopiero na 10 miejscu!

Przewodniczący związku Jawny Krzysztof mówił o potrzebie dobrej woli z obu stron. Przypomniawszy, że do związku należy 90% załogi i tym samym prezes zobowiązany do przestrzegania ustawy związkowej. Czas pokaże kto jest prowokatorem. O zaniechanie sporów apelował Józef Rydzik. *Zapomnijmy o wszystkim i pogódźmy się* - mówił. W tym też duchu wypowiedział się przewodniczący zarządu Stanisław Rawski. Jawny Krzysztof zwracając się do prezesa powiedział podajmy sobie ręce na zgodę i współpracujmy razem. Na zakończenie spotkania głos zabrał przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego Marek Ciszewski który również wyraził zadowolenie z woli współpracy.

Niestety wbrew deklaracjom zakładowej „Solidarności” spokój nie zagościł w Mleczarni. Związek podejmuje kolejne działania w celu odwołania prezesa. I na jednym posiedzeniu wysunięta została kandydatura Witolda Gimlewicza na prezesa ale nie uzyskał on akceptacji Rady Nadzorczej. Kolejnym kandydatem na prezesa jest były wicewojewoda Kazimierz Dec, który uzyskuje akceptację Rady Nadzorczej. Jednakże po zapoznaniu się z atmosferą w zakładzie na kolejnym posiedzeniu 29 marca 1990 roku złożył rezygnację.

Obchody XXX – lecia Koła Powiatowego PZN w Lubaczowie

Wraz z powstaniem w Przemysłu Spółdzielni Niewidomych „Start” również w rejonie lubaczowskim przed ludźmi z upośledzeniem wzroku pojawiła się szansa pracy. Kierowani przez pielęgniarki środowiskowe znajdowali zatrudnienie w tej placówce albo też w tzw. systemie nakładczym (*chatupniczym*) pracowali w miejscu zamieszkania. W efekcie wielu niewidomych lub słabowidzących ma renty, czy emerytury. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych po drogach lubaczowszczyzny z góry określoną regularnością przemieszczały się samochody w/w Spółdzielni dowożące surowiec i odbierające gotowe produkty w postaci różnego rodzaju szczotek.

Gdy w ten sposób zrzeszona grupa ludzi osiągnęła liczbę 20 osób, to decyzją ówczesnego Zarządu Okręgu Przemyskiego z dnia 1 czerwca 1979 r. utworzono w Lubaczowie Koło Polskiego Związku Niewidomych.

Pierwszą społeczną przewodniczącą była Kulczycka Janina, a po niej Baran Emilia. W miarę „krzepnięcia” stowarzyszenia tę funkcję zaczęli pełnić ludzie w nim zrzeszeni z wyboru. Wówczas pierwszym przewodniczącym był Tadeusz Mączka, po nim Arkadiusz Gorzelnik, Jarosław Cymbalista i Danuta Józków; od ponad 15 lat funkcję prezesa ZK PZN w Lubaczowie pełni Zygmunt Florczak.

6 czerwca 2009 r. w gościnnym obiekcie Zespołu Szkół im. gen. Józefa Kustronia świętowaliśmy nasze XXX-lecie. Nasi członkowie nie zawiedli i większość z nich wzięła udział w uroczystościach. Nie zawiedli nas też przedstawiciele lokalnych władz, którzy w osobach starosty - Józefa Michalika, burmistrza Lubaczowa - Jerzego Zajęca oraz wójta Gminy Lubaczów - Wiesława Kapla uświetnili nasze okolicznościowe spotkanie. Na uroczystość przybyli też: sekretarz

Starostwa - Władysław Szyk, prezes Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków - Regina Adamowicz, prezes i vice prezes Zarządu Okręgu Podkarpackiego PZN - Ryszard Cebula i Grzegorz Graboń, dyrektor PCKiS - Andrzej Gryniwicz, prezes ZK PZN z Jarosławia - Ewa Bednarczyk, szef działu rehabilitacji Spółdzielni Niewidomych „Start” (jednocześnie prezes PKSIRNiS „Podkarpacie”) Stanisław Sęk, czy rehabilitantka ZO



Podkarpackiego PZN - nasza rodaczka - Alicja Niedużak.

Świętowanie Jubileuszu rozpoczęliśmy Mszą św. odprawioną w lubaczowskim Sanktuarium p.w. św. Stanisława przez ks. Lesława Hypiakę.

Po Mszy św. przewiezieni autokarem Bronisława Ryszarda Kamińskiego rozpoczęliśmy obchody naszego Jubileuszu w obiekcie lubaczowskiego Zespołu Szkół.

Było to szczególne - wręcz duchowe - przeżycie dla nas zrzeszonych w Kole PZN - i jak domniemywam - również dla zaproszonych Gości. W tym „duchu” wypowiadała się Ewa

Bednarczyk, Grzegorz Graboń, czy Regina Adamowicz z PSD.

Uroczystość uświetnił występ dzieci ze Szkoły podstawowej z Zalesia kierowanej przez dyr. Alinę Golas. To jej podopieczni przygotowani przez Annę Gryniwicza, Marię Zadorną oraz Barbarę Karkut Szawarę wykonały tryptyk słowno - muzyczny - taneczny. A w trzeciej części pokazu zatańczyli nastoletni tancerze do melodii wedle układu choreograficznego mgr Anny Gryniwicza. Kończąc serdecznie dziękuję tym wszystkim, którzy pomogli mi w zorganizowaniu Jubileuszu w każdym jego wymiarze, tj. za przekazanie funduszy, ich zmaterializowanie, zorganizowanie imprezy - konkretnie Andrzejowi Gryniwiczowi i „chłopcom” z PCKiS w Lubaczowie -, zaś dyr. Andrzejowi Nepelskiemu m.in. też za sprawne, dowcipne i ciekawe jego przeprowadzenie.

Zygmunt Florczak prezes ZK PZN w Lubaczowie

P.s.

W trakcie spotkania wręczono Honorowe Odznaki Polskiego Związku Niewidomych. Złote otrzymali: Jerzy Zajęć, Wiesław Kapel, Andrzej Nepelski, Władysław Szyk.

Brązowe: Elżbieta Michalczyńska, Tadeusz Mączka, Michalina Janiec, Krzysztof Głaz, Aniela Gorzelnik, Adela Gancarz

Dyplomy uznania: Bożena Stępień, Wiesław Pomorski, Julia Rogoża, Wiesława Woszczak, Małgorzata Samagalska, Teresa Rogowska, Bronisław Kamiński, Andrzej Gryniwicz, Małgorzata Musiałek, Bożena Bronhard - Kowal, Paweł Rogowski

Dyplom - Podziękowanie: dyrekcja Szkoły podstawowej w Zalesiu

Dział Książki Mówionej
ul. Kościuszki 161
37 - 600 Lubaczów

Powiatowa Biblioteka Publiczna oraz Polski Związek Niewidomych

Kolo Powiatowe
w Lubaczowie
ul. M. Konopnickiej 2 (MOK)
37-600 Lubaczów

Występując wspólnym frontem - wykorzystując możliwość nagłośnienia faktu zaistnienia Działu Książki Mówionej w Powiatowej Bibliotece Publicznej w Lubaczowie przy Zespole Szkół im. gen. Józefa Kustronia w Lubaczowie przez lokalny poczynny periodyk, którym niewątpliwie w regionie jest *Kresowiak Galicyjski* - pragniemy tym sposobem z tą informacją dotrzeć do środowiska osób z dysfunkcją wzroku - szczególnie do uczących się dzieci i młodzieży - oraz ludzi starszych mieszkańców naszego powiatu, którzy z powodu starczego upośledzenia wzroku nie mogą tak jak dawniej, gdy byli sprawniejsi oddawać się pasji czytania i w ten sposób nadal zgłębiać swoją wiedzę, kontynuować swoje pasje.

Rekomendowany Dział Książki Mówionej, to jeden z pierwszych tego typu zbiorów książki w zapisie cyfrowym, który powstał na Podkarpaciu w tego typu samorządowych placówkach w oparciu o ścisłą współpracę z Biblioteką Centralną PZN.

Ewenementem w tej sprawie jest fakt, iż w pośredniczeniu w zapisie do PBP, wypożyczaniu i wymianie tytułów oraz dostarczaniu do

domu zainteresowanym „mówiących książek” będzie pośredniczyć młodzież ucząca się w Zespole Szkół im. gen. J. Kustronia w Lubaczowie, która tę usługę będzie świadczyła na zasadzie wolontariatu.

Książka w zapisie cyfrowym - *książka mówiona* -, to dla niejednego z naszych bliskich, sąsiadów, czy znajomych jedyny sposób dotarcia do słowa pisanego w różnym jego wymiarze i formie. Rozejrzyjmy się wokół siebie, a na pewno dostrzeżemy takich ludzi w każdej generacji. Przekażcie im fakt zaistnienia takiej usługi w obiekcie Zespołu Szkół w Lubaczowie przy ul. Kościuszki 161. Wspólnie sprawmy, aby „wyzwolili się” ze swoistego odizolowania, by mogli oderwać się od szarej rzeczywistości poprzez obcowanie z pięknym słowem pisanym zaklętym w najnowszym nośniku informacji.

Apel podpisali:

dyrektor PBP w Lubaczowie prezes ZK PZN w Lubaczowie

mgr Andrzej Nepalski Zygmunt Florczak
telefon do Powiatowej Biblioteki Publicznej:
(0-16) 632 15 36

WYNIKI WYBORÓW DO PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO

Udział mieszkańców powiatu lubaczowskiego w wyborach do Parlamentu Europejskiego zbliżony był do średniej wojewódzkiej. (22,07 procent w powiecie i 22,27 w województwie) Różniliśmy się za to, co jest zrozumiałe, w głosach oddanych na partie polityczne i kandydatów. Zwycięzcą okazał się PSL i wyborcy z powiatu lubaczowskiego na kandydatów z tej listy oddali 3809 głosów. Aż 3012 z nich otrzymał Józef Michalik. W dalszej kolejności był PiS - 2341. Lider tego ugrupowania Tomasz Poręba zdobył w powiecie aż 1513 głosów. Tym samym zdecydowanie wyprzedził europosłankę PO Elżbietę Łukacijowską, która w powiecie zgarnęła tylko 639 głosów (a na PO oddano 1439 głosów). Z pozostałych ugrupowań tylko SLD - UP zdobyła ponad 500 głosów.

Oprócz Józefa Michalika do Europarlamentu z naszego powiatu startował również Jan Zuchowski z Narola („Komitet Wyborczy” Libertas), jednakże jego akcja wyborcza pozbawiona była promocji i otrzymał tylko 271 głosów.

Marek Wrzos

20 LAT TEMU W NAROLU (II)

Urząd Gminy w Narolu w czasach przełomowych oparł się radykałom i radykalnym zmianom. W początkowym dość chaotycznym okresie zwolennicy zwycięskiej „Solidarności” nie mieli wystarczających kadr, pieniędzy, planów i musieli podierać się jeszcze milicją i starą administracją. W 1989r. zmieniono naczelnika i na miejsce pana S. Rysiowskiego powołano pana R. Patałucha, byłego sekretarza. Ustawa z dnia 8.03.1990r. powoływała w miejsce naczelników odpowiednio wójta, burmistrza lub prezydenta miast a sama gmina jako urząd państwowy nabywała większych praw jako wspólnota samorządowa. Mieliśmy poczuć, że decydowanie o losach naszej lokalnej społeczności jest uzależnione od nas samych. Większość mieszkańców chciała stabilizacji. System się zmienił a ludzie pozostali i trzeba było dalej żyć obok siebie, i ze sobą. Wójtem został były naczelnik pan R. Patałuch, na sekretarza powołał pana S. Wosia. Niektórzy z mieszkańców chcąc wyrazić swe poglądy na temat rządów i rządzących dawali upust swojej twórczości w postaci paszkwili na słupach nieopodal narolskiego ratusza. W obecnych czasach skorzystali by zapewne z internetowego blogu.

Transformacja jednocześnie miała za zadanie burzyć stary porządek i stawiać nowy ład, gospodarczy, społeczny. Zmiany nie następowały tak szybko jak tego oczekiwano. Pomału z tej początkowej euforii jak z nadmuchanego balonu zaczęło uchodzić powietrze. Pierwszymi skutkami transformacji była likwidacja nierentownych zakładów pracy i związane z tym zwalnianie ludzi. Odbывало się to bez odpraw i bez jakichkolwiek zabezpieczeń socjalnych. Wówczas przed groźbą likwidacji stanął największy zakład pracy w gminie Narol Zakład Rolno-Przemysłowy z Dębicy „Igloopol”. Przedsiębiorstwo to w Narolu posiadało spory majątek i zyski (CPN, gorzelnie, tartak, hodowle bydła i trzody chlewnej, budynki, ziemię, sprzęt zmechanizowany, itd.) ale nie pasowało do współczesnych wizji państwa kapitalistycznego. Z tych też powodów Kombinat Rolno-Przemysłowy „Igloopol” i został przekształcony w spółki akcyjne.

Często emocje brały górę nad rzeczowym dialogiem, szukano winnych tej sytuacji, postawa odwetu tak częsta w tamtych czasach TKM (teraz k.... my) wzięła górę i

miał miejsce incydent wywożenia na taczkach jednego z dyrektorów zakładu pracy. Poczucie nieograniczonej wolności zwalniało z odpowiedzialności za słowa, których wówczas padało bardzo wiele. Tylko nikt nie wziął pod uwagę, że przecież traktorzysta nie zna się na zarządzaniu przedsiębiorstwem. W „Igloopolu” powstawały Związki Branżowe i Związek Solidarność, pracownicy chcieli brać sprawy w swoje ręce. Przed groźbą rozwiązania Igloopolu założono Komitet Pracowniczy, chciano założyć Spółkę Pracowniczą. Delegacja składająca się z 8 osób z oświadczeniem woli pracowników próbowała w siedzibie Igloopolu w Dębicy uzyskać zgodę na założenie spółki. Nie powiodło się, zawiódł czynnik ludzki. Majątek rozparcelowano i sprzedano, 80 osób zwolniono.

W tym okresie w Gminie Narol zaczęto zwalniać kolejnych ludzi z pracy, z Bazy „Las”, z Przychodni Zdrowia i z innych zakładów. W obliczu powiększającego się bezrobocia wśród mieszkańców domowała postawa roszczeniowa, toczono małośkonne spory, powracali pozostałości sympatii wobec komunizmu, jako buforu przeciwko bezrobociu i zaskakującym sytuacjom. Przez długi czas nie umieliśmy odnaleźć się w nowej sytuacji. Często panowało cyniczne przekonanie, że ktoś traci, jeśli zyskuje ktoś inny. Postawa taka okazuje się niemal niemożliwa do wykorzenia.

Społeczne odczucia czasami są niejednoznaczne, z jednej strony oczekiwano wolnego rynku, wolności głoszenia przekonań, wolności wyborów i decydowania o losach swojej gminy, czyli samorządności i jednocześnie państwa opiekuńczego. Nie potrafimy wyobrazić sobie życia bez socjalnych przywilejów, mitu bezpłatnej służby zdrowia, szkolnictwa, itd. Wolność dla wielu okazała się celem samym w sobie a dla większości społeczeństwa była ona nieistotną ozdobą biedy. Dlatego wielu mieszkańców wsi i miasteczek w tym i Narola, do tych historycznych przemian (zmiana ustroju, suwerenność) odniosła się dość obojętnie.

Papież Jan Paweł II napominał społeczeństwo Polskie w tym przełomowym czasie, że **WOLNOŚĆ JEST DANA ALE I ZADANA**. Ona sama jest tylko możliwością. Wolność to ciągły wybór i wybory nie zawsze są nieomyślne.

Reakcją na likwidację zakładów, brak pracy, marginalizacja społeczeństwa uboższego, młodzieży, alkoholizm były liczne wyjazdy za granicę, za pracę do Niemiec, Austrii, Włoch, USA. Nie powinno więc dziwić, że emocje te dominują we wspomnieniach wśród mieszkańców Narola i wypierają te pierwsze spontaniczne reakcje opisywane w pierwszej części artykułu. Niektórzy swoje zaangażowanie wówczas uważają za swoją porażkę, ponieważ spotkali się z krytyką tego „nowego” ze strony rozczarowanych współmieszkańców. Dzisiaj jest czas, że im się dziękuję za wkład w budowę nowego ładu i demokracji w Polsce.

Im starsi mieszkańcy (powyżej 60 lat) to oceniają tę zmianę negatywnie, przyznają że wizualnie jest ładniej, lepiej, ale ludzie oddalili się od siebie i jak twierdzi pani Jadwiga „tak poza tym niewiele się zmieniło, bo ci sami ludzie nadal żyją obok siebie, a najważniejsze niezależnie w jakim ustroju się żyje, aby być dla siebie dobrym”.

Był to czas niejednoznaczny, wielowątkowy i ile osób go przeżyło, tyle różnych opinii i ocen tej historii. Chyba miał rację jeden z moich rozmówców, że „bez pół litra tego tematu nie rozbierzesz”. A pan Mirek Dudek stwierdził krótko „strasznie dużo się zmieniło”.

Podsumowanie ostatniego 20-lecia musi być pozytywne. Nie jest idealnie a to, że jest kilka rzeczy do usprawnienia tylko dobrze świadczy o całej reszcie zwykłego, codziennego życia i pracy. Ogólnie Polacy w 80% przyznają, że warto było ponieść jako społeczeństwo ten ogromny wysiłek. Przez te 20 lat jako Polacy staliśmy się bardziej europejscy, otwarci, lepiej wykształceni, zamożniejsi, pracowitsi a nawet przystojniejsi. Zaczęliśmy dbać o swój wizerunek, żyjemy w coraz ładniejszych domach, wzrósł standard naszego życia. Żyjemy coraz intensywniej i mamy coraz większe apetyty na więcej.

Pragnę podziękować tym wszystkim, którzy zechcieli podzielić się ze mną swoimi wspomnieniami.

Renata Piątek

Autorem zdjęcia narolskiego ratusza zamieszczonego w poprzednim numerze Kresowiaka Galicyjskiego jest Piotr Wolanin.

Medal dla Zofii Pomorskiej z Lubaczowa

W Rzeszowie ambasador Izraela przekazał medale Sprawiedliwych Wśród narodów Świata przyznane pośmiertnie trojgu bohaterskim Polakom Zofii Pomorskiej z Lubaczowa oraz małżeństwu Pruchniewiczów z Biecha. W czasie wojny z narażeniem własnego życia pomogli siedmiorgu Żydom. Nie liczyli ani na zapłatę, ani na honory. Ich odruch serca został doceniony wtedy i dziś, po ponad sześćdziesięciu latach. Zofia Pomorska choć miała własne dzieci nie wahała się pomóc dwóm żydowskim siostrą, które w połowie 1941 roku uciekły ze Lwowa. Dała im nie tylko schronienia, ale

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

pomogła także wyrobić fałszywe dokumenty. Dzięki temu obie przeżyły okupację. Zofia Pomorska nawet swoim najbliższym nie chwaliła się tym, co robiła. Pani Lucia - to jedna z uratowanych sióstr. Po wojnie wyjechała do Hajfy, zaczęła nowe życie, ale nigdy nie zapomniała, dzięki komu przeżyła Holocaust. ww6.tvp.pl

Sesja Rady Miasta Lubaczów

Na czerwcowej sesji Rady Miasta nowy komendant KP policji Janusz Mołoń omówił stan bezpieczeństwa w Lubaczowie. Okazuje się, że

spadła liczba przestępstw i równocześnie wzrosła prawie o 50 procent wykrywalność wykroczeń. Wzrosła niestety liczba wypadków. W tym roku na terenie miasta doszło do trzech wypadków więcej niż w pierwszym kwartale roku ubiegłego. Tematem obrad sesji była również kwestia wywozu śmieci i wprowadzonych na nie opłat. Poinformowano, że podjęte zostaną działania, które wskażą mieszkańców żądziej dostarczających odpady. Radni byli zgodni, że nie można tolerować sytuacji, że w niektórych miejscach gromadzą się całe stopy odpadów.

Ponadto decyzją Rady Miasta na Ostrowcu nadano nazwę ulicy. Jest nią ulica Brzozowa.

Osiedle Mazury

Za Lubaczowem od południa, w miejscu gdzie niegdyś były bagniste łąki, pola i przysiółek Mazury mamy dziś osiedle mieszkaniowe o tej samej nazwie. Jedni jego mieszkańcom zazdroszczą ciszy spokoju i bezpośredniego kontaktu z przyrodą, jeszcze inni współczują, ponieważ ponad dwukilometrową odległość do centrum miasta na co dzień można pokonywać tylko samochodem. Sami zaś lokatorzy domków na Osiedlu Mazury są zadowoleni i za nic w świecie teraz nie przeniesliby się do innej dzielnicy miasta.

Początki tego osiedla nie były jednak sielankowe. Najpierw miasto planowało założyć tu cmentarz. Zrezygnowano z tej koncepcji ze względu na bagnisty teren. Problemy byłyby z dojazdem, kopaniem grobów itp. Lokalizację cmentarza wybrano na przeciwnym krańcu Lubaczowa. W zamian w Urzędzie Miasta narodził się pomysł zbudowania na „Mazurach” osiedla mieszkaniowego. W ślad za tym opracowany został Miejscowy Plan Szczegółowy Terenów Mieszkaniowych „Mazury”, który w 1992 roku został przez Radę Miasta uchwalony. Plan oprócz terenów późniejszych „Mazury I” obejmował również teren ulicy Sobieskiego. Na obszarze 15,5 hektarów wytyczono 53 działki o średniej powierzchni 816 m kwadratowych każda z przeznaczeniem na budowę domków jednorodzinnych.

Natomiast na terenach prywatnych obejmujących obszar 11 hektarów wyznaczono wówczas 78 działek o powierzchni 8 – 12 arów dla budowy domków wolno stojących i w wyjątkowo bliźniaczej. W sumie miało tu zamieszkać ponad 300 mieszkańców.

Zanim nabywcy działek przystąpili do budowy domków teren został odwodniony. Śladem biegnącego brzegiem osiedla rowu, wybudowany został kolektor melioracyjny, który skutecznie wysuszył teren. Pierwsi lokatorzy przybywali tu jak osadnicy na Dziką Zachód. Co niektórzy przez znajomych i rodziny z politowaniem byli traktowali. Wytaczano argumenty, że to daleko, że brak kanalizacji, dróg. Mgliste też wówczas były perspektywy w ogóle ich zbudowania. Nie można było bowiem wykluczyć sytuacji, że kolejna wybrana Rada Miasta wycofa się z planu kontynuowania budowy tutaj osiedla.

Trzeba przyznać, że początkowo sprzedaż działek szła bardzo opornie. Chętnych było bardzo mało. Za to pierwsi nabywcy byli w sytuacji komfortowej. Mieli bowiem możliwość wyboru. Oni też działali jak magnes i skutecznie pociągali za sobą kolejnych. Perspektywa osiedla zaczęła przebiegać realne kształty. W stosunkowo krótkim czasie wszystkie działki na osiedlu „Mazury I” zostały zagospodarowane. A chętnych przybywało. W tej sytuacji samorząd miasta przystępuje do opracowania i uchwalenia obejmującego aż 150 działek planu osiedla „Mazury II”, którego lokalizacja położona jest znacznie bliżej tradycyjnych granic miasta. W 1994 roku samorząd miasta podejmuje decyzję realizacji osiedla Mazury III

a w kolejnych latach Mazury IV (23 działek), Mazury V (7 działek) i Mazury VI (59 działek).

W sumie jest tu kilkanaście ulic. I jakie ich nazwy! Większość z nich, co jest godne uznania, nawiązuje do przyrody: Wrzosowa, Lipowa, Klonowa, Jaworowa, Poziomkowa, Akacja, Jarzębinowa. Tylko trzy z nich (Kasztelańska, Leszka Białego, Królowej Jadwigi) mają kontekst historyczny.

Dziś na obszarze niemalże kilometra kwadratowego zamieszkuje prawie 200 rodzin. A więc jest tu już społeczność rzędu jednej z największych ulic Lubaczowa. Można by sądzić, że w ramach tego osiedla utworzy się więź między mieszkańcami, pewna wspólnota celów wynikająca ze znacznego oddalenia od miasta i bliskiego sąsiedztwa. Niestety na wszystkich ulicach osiedla Mazury panuje wciąż głęboka anonimowość. Obowiązuje zasada, że „znamy się tylko z widzenia”. Właściciel domku mówi dzień dobry swemu sąsiadowi zza płotu, cza-



fot. A. Gryniewicz

sem zamienia parę zdań o pogodzie i na tym w zasadzie kontakt się urywa. Bliższe kontakty utrzymują rodziny, osoby, które znają się z poprzedniego miejsca zamieszkania albo z pracy. Jednym z powodów anonimowości jest brak miejsc styczności mieszkańców tych osiedli. Nie ma bowiem sklepów, szkoły, kościoła gdzie ludzie mogliby się spotykać, porozmawiać. Osiedle Mazury to sypialnia – można usłyszeć. Wszyscy pracują w Lubaczowie i wracają tu tylko na noc. Pewna kategoria mieszkańców traktuje nawet sąsiadów ze szczególną podejrzliwością. Mało tego, że furka zamknięta na klucz to jeszcze po podwórzu luzem chodzący groźny pies.

Pojawiły się pomysły na przełamanie izolacji. „Razem z kilkoma znajomymi wyszliśmy z inicjatywą imprezy integracyjnej. Ot takiego małego pikniku, spotkania przy ognisku z programem. Do pomysłu usiłowałem namówić swoich bliższych i dalszych sąsiadów. Niestety nie udało się. A co niektórzy patrzyli na mnie jakbym był niespełna rozumu.” - mówi młody społecznik z Osiedla Mazury I.

Prawdą jest, że ta izolacja wielu mieszkańców odpowiada: *Mazury to nie wiocha, gdzie jeden drugiemu do garnka zagląda.*

Przyznam, że jednym z powodów osiedlenia się tutaj była tak ceniona przeze mnie intymność - mówi właściciel dużego okazałego domku. Po początkowej fascynacji dyskrecją i swobodą z czasem ta izolacja zaczęła jednak doskwierać. Już teraz u niektórych pojawia się smutna refleksja. Nie bardzo wyobrażam sobie tu życia na emeryturze. Póki pracuję i stać mnie na samochód wszystko jest w normie. W wolnym czasie w każdej chwili mogę znaleźć się w mieście. A później do miasta na piechotę za daleko, a tutaj żadnych przyjaciół. - mówi mężczyzna w wieku około 60 lat.

W zamian jednak odosobnienie i życie na widoku sprzyja zacieśnianiu więzi rodzinnych i małżeńskich. *Gdy wieczorem chcę samochodem skoczyć do miasta, to żona z miejsca też znajduje powód aby ze mną jechać - mówi brunet z bujną czupryną. A z kolei matka dwójki dzieci dodaje z dumą Gdy mieszkaliśmy w Lubaczowie mój mąż wieczorem ciągle miał powody gdzieś wyskakiwać, to do kolegi, to do mechanika z samochodem, to do firmy w której pracuje. Odkąd mieszkamy na Mazurach po powrocie z pracy ciągle mam go przy boku.*

Mieszkańcy mają też swoje problemy. Plan nie przewidywał budowy budynków gospodarczych, co było na wyraźne życzenie osadników. W ten sposób chcieli się zabezpieczyć przed wzniesieniem obiektów do trzymania drobiu czy zwierząt domowych. Nie przewidywano też budowy zakładów usługowych. Ideą miało być osiedle wkomponowane w przyrodę bez infrastruktury gospodarczej. Tymczasem właściciel domu musi gdzieś gromadzić drzewo na opał, materiał na drobne remonty. Musi gdzieś też wepchnąć kosiarkę, taczkę.

Tym bardziej, że ze względu na podmokły teren w domach nie ma piwnic. W tej sytuacji z braku odpowiedniego budynku komórką staje się garaż nawet altana. Mieszkańców mocno zaniepokoiła też wizja obwodnicy która ma przebiegać brzegiem Osiedla Mazury. Wybraliśmy to miejsce aby mieć spokój, ciszę i być blisko przyrody. Perspektywa obwodnicy z sunącymi samochodami to przekreśla – można tu usłyszeć.

Osiedle Mazury jako młoda społeczność jest dopiero w procesie tworzenia. Uwagę ludzi zaprzętała budowa domu, jego wykończenie, praca w ogródku, pozbycie się długów. Po urzędzeniu się być może przyjdzie czas na zainteresowanie się sąsiadami. Już teraz silna integracja występuje wśród chłopców, którzy wspólnie bawią się na prowizorycznym boisku. Również i starsi okazjonalnie spotykają się przy skrzyżowaniu ulic. Czasem z racji budowy ulicy, przyjazdu komisji dochodzi do okazjonalnych spontanicznych zebrań. Niektórych z nich łączy dawna znajomość. Byłoby cenne dla Lubaczowa gdyby na Mazurach utworzyła się zintegrowana społeczność mówiąca jednym głosem. Społeczność mająca ambicje mieć własną tożsamość i wzbogacać duchowo miasto.

Marian Ważny

15 maja

W Oleszycach na ulicy Sportowej nieznani sprawcy pobili Agnieszkę O.

W Lubaczowie Grzegorz J. uszkodził samochód służbowy Fiat Ducato należący do KWP Rzeszów. Właściciel piekarni w Baszni Dolnej, celem uniknięcia wpłaty zasiłku chorobowego podrobił podpis na liście plac pracowników.

W Starym Dzikowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód Opel. W wydychanym powietrzu kierowcy Marcina B. było 1,48 promila alkoholu.

16 maja

Na trasie Narol Wieś – Pary nietrzeźwy Sławomir D. (1,66 promila alkoholu) kierujący samochodem VW Golf zjechał na pobocze i uderzył w dom. Obrażenia odniósł Kamil D. (potłuczenia i wstrząs mózgu). Na trasie Płazów – Ruda Różaniecka patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę samochodu Fiat Punto Jana T. z Łowczy. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,70 promila alkoholu.

W Oleszycach na ulicy Zamkowej kierujący samochodem VW Golf Waldemar P. z tej miejscowości zjechał na lewy pas i uderzył w samochód Audi kierowany przez Mariolę J. Obrażen doznał Marcin O.

17 maja

W Narolu patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód Nissan Micra, kierowany przez Pawła W. z Rudy Różanieckiej. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,76 promila alkoholu. W Starym Dzikowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód Opel kierowany przez Marcina B. z Krasnego. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,48 promila alkoholu. W Majdanie Lipowieckim nieznany osobnik dotkliwie pobił Mariusza S.

19 maja

W Wielkich Oczach Michał O. znieważył funkcjonariuszy policji Wiesława K. i Bartłomieja K.

20 maja

W Lubaczowie nieznani sprawcy w samochodzie Mercedes wyrwał lusterko. Właściciel Mariusz H. poniósł straty w wysokości 500 zł. W tym samym czasie uszkodzony został również samochód Fiat 126p. Jego właściciel Stanisław L. poniósł straty w wysokości 2000 zł. W Wielkich Oczach Andrzej O. naruszył zakaz prowadzenia pojazdu. W Lubaczowie patrol policyjny zatrzymał do kontroli drogowej rowerzystę Ignacego P. z Dąbkowa. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,29 promila alkoholu.

21 maja

W Lubaczowie kierująca samochodem Fiat Janina M. potrafiła dziecko 5-letnie dziecko, które nagle wtargnęło na jezdnię.

W Mokrzczy Stanisław K. prowadził w stanie nietrzeźwym samochód VW Golf.

W Starym Lublińcu Damian B. od 2007 roku uchyla się od płacenia alimentów na rzecz córek Oliwii i Chrystiana.

22 maja

W Podlesiu Błażej K. z Lubaczowa od kwietnia znęcał się nad żoną Stanisławą K.

W Oleszycach sprawca Małgorzacie Ż. nie spłacił w terminie pożyczki w wysokości 2000 zł.

W Lubaczowie Adam D. kierując w stanie nietrzeźwym Mercedesem nie zatrzymał się do kontroli drogowej i podjął ucieczkę narażając dziecko na utratę życia.

W Lubaczowie Stanisław K. znieważył funkcjonariuszy policji i Straży Granicznej.

W Dachnowie Mieczysław S. na szkodę Haliny P. usunął znak graniczny.

W Horyńcu Zdroju patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Mariana P. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,86 promila alkoholu.

W Oleszycach w Zespole Szkół Witold C. dotkliwie



pobił pięścią Mateusza S.

24 maja

W Nowym Dzikowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę. Dariusza P. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,13 promila alkoholu. Pijany rowerzysta Adam W. zatrzymany został również w Cewkowie (2,04 promila).

W Oleszycach nieznani sprawcy włamali się do Szkoły Podstawowej i dokonali kradzieży komputerów, sprzętu wideo, aparatu cyfrowego oraz pieniędzy.

26 maja

W Hucie Różanieckiej nieznani sprawca dokonał kradzieży samochodu Fiat 126p będącego własnością Lucyny B. Wraz z pojazdem zabrane zostały dokumenty, a z samochodu Citroen Berlingo należącego do Jerzego W. skradziono klucze do sklepu spożywczego.

W Wielkich Oczach Andrzej O. Naruszył zakaz prowadzenia pojazdów kategorii A.

27 maja

W Lisich Jamach funkcjonariusz policji został znieważony przez Stanisława R.

Na cmentarzu komunalnym w Lubaczowie przy ulicy Cmentarnej nieznani sprawca uszkodził nagrobek Wandy Z.

W Narolu kierujący w stanie nietrzeźwym samochodem Mazda Ryszard K. potrafił ze skutkiem śmiertelnym pieszo Zbigniewa T. a następnie zbiegł z miejsca wypadku.

W Oleszycach (Zagrody) nieznani sprawcy na szkodę Adama W. skradli 100 pustaków.

W Oleszycach nieznani sprawca uszkodził domek letniskowy Nestora G. Wysokość strat – 1000 zł.

29 maja

Pociąg pasażerski przed stacją Lubaczów obrzucony został kamieniami. Zniszczona została boczna szyba. Straty – 1700 zł.

W Cieszanowie Henryk W. od kwietnia 2008 roku uchyla się od płacenia alimentów na rzecz syna Mateusza i żony Marii. W Cieszanowie od płacenia alimentów na rzecz córek Eweliny, Renaty, Justyny uchyla się również Jacek M.

31 maja

W Woli Wielkiej patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę skutera Tomasza N. z Łukawicy. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,82 promila alkoholu.

W Oleszycach nieznani sprawca uszkodził karoserię samochodu Saab (porysowanie ostrym narzędziem). Jego właściciel Mariusz S. poniósł straty w wysokości 1500 zł.

1-3 czerwca

Nieznani sprawca dokonał kradzieży torebki A. M.. Następnie za pomocą znajdującego się w niej klucza wszedł do mieszkania i dokonał kradzieży roweru, torby podróżnej i biżuterii. Straty – ponad 1000 zł.

W Horyńcu Zdroju patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał nietrzeźwego rowerzystę Edwarda P. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,20 promila alkoholu.

W Starym Lublińcu Kazimierz J. i Zygmunt B. z działki Mariana S. dokonali kradzieży truskawek wartości 50 zł.

W Chlewickach Bolesław C. na szkodę Zdzisława W. przywłaszczył sobie prasę do słomy

W Lubaczowie, na ul. Krasieńskiego około godz. 14 młody mężczyzna z kapturem na głowie wyrwał idącej chodnikiem kobiecie torebkę. Następnie sprawca zaczął uciekać w kierunku osiedla Mickiewicza. Moment ucieczki i krzyk kobiety z prośbą o pomoc zauważył i usłyszał jeden z kierowców przejeżdżających ulicą Mickiewicza. Nie zwlekając rozpoczął pościg za sprawcą. Po chwili, z pomocą innego przechodnia zatrzymał złodzieja.

Powiadomieni o zdarzeniu policjanci natychmiast udali się w miejsce zdarzenia. Tam, przejęli od mieszkańca Lubaczowa ujętego złodzieja. Sprawcą okazał się 18-letni mężczyzna. Torebkę z dwoma telefonami, pieniędzmi i kartami bankomatowymi, o łącznej wartości około 3 tys. zł, zwrócono właścicielowi.

Nieznani sprawca włamał się do barokowozu Czesława M. i skradł butlę gazową wraz z palnikiem, lodówkę samochodową, radio tranzystorowe, lampki elektryczne oraz 2 butelki wódki.

W Starym Dzikowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód Fiat 126p. Jego kierowca Tadeusz S. w wydychanym powietrzu miał 1,44 promila alkoholu.

W Horyńcu Zdroju nieznani sprawcy z dzwigu samojedźnego należącego do firmy z Jarosławia skradli 2 akumulatory wartości 1000 zł.

Od wczesnych godzin porannych policjanci lubaczowskiej komendy rozpoczęli akcję „Cudzoziemiec”. W działaniach brali udział funkcjonariusze wspierani przez lubaczowskich pograniczników. Kontrolowano między innymi bazy miejskie oraz prywatne posesje.

W wyniku przeprowadzonych kontroli zabezpieczono nielegalne papierosy i alkohol. Podczas akcji u mieszkańca gminy Narol policjanci zabezpieczyli 2174 paczki papierosów, co w przeeliczeniu daje 43480 sztuk. Zabezpieczono również 10 butelek wódki. Natomiast na bazarze miejskim w Lubaczowie zatrzymano 166 paczek różnego rodzaju papierosów. Wszystkie zatrzymane wyroby tytoniowe nie posiadały znaków skarbowych akcyzy. Uszczuplenie budżetu państwa z tego tytułu wynosi około 19 tys. zł.

W Lubaczowie w szaletach bazarów miejskich przy ulicy Św. Anny bez znaków skarbowych akcyzy Wanda D. posiadała 252 paczek papierosów

W Lubaczowie Leszek K. wyruszył w podróż Mercedesem mając we krwi prawie 3 promila alkoholu.

5 czerwca

Na terenie ogródków działkowych w Lubaczowie nieznani sprawca Zbigniewowi M. skradł rower wartości 800 zł.

W Lubaczowie z lady sklepu z karmą dla zwierząt przy ulicy Kolejowej nieznani sprawca Eugeniuszowi K. skradł portfel z zawartością 450 zł, dokumenty, oraz telefon komórkowy LG. Suma strat – 1100 zł.

W Narolu Zdzisław W. na formularzu VAT w okresie od 11.08.2007 do 21.12.2007 podrabiał podpisy Danuty W.

6 czerwca

W Niemstowie z placu budowy na szkodę Zbigniewa K. nieznani sprawca skradł agregat prądowłoczy wartości 3600 zł.

W Dachnowie na przejażdżkę rowerem mając we krwi 1,60 promila alkoholu wybrał się Eugeniusz K. Z kolei Andrzej M. z tej miejscowości naruszył zakaz jazdy rowerem i miał w wydychanym powietrzu 2,90 promila alkoholu

7 czerwca

Na terenie gminy Wielkie Oczy policjant wraz z funkcjonariuszem Straży Granicznej przybyli do rodzeństwa zgłaszające problem z nietrzeźwym bratem, który według ich relacji awanturuje się i grozi rodzinie. Był to 31-letni Paweł. Od samego początku jego nastawienie do funkcjonariuszy było agresywne. Na prośbę rodzeństwa postanowiono zatrzymać mężczyznę do wytrzeźwienia. Podczas doprowadzania do radiowozu agresor kopnął strażnika granicznego w szyję i ugryzł policjanta w nogę. Badanie jego stanu trzeźwości w komendzie wykazało ponad 1 promil alkoholu w wydychanym powietrzu.

8 czerwca

W Młodowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę. W wydychanym powietrzu Ludwika P. z Lisich Jam był 1 promil alkoholu.

Rok 1944 w oczach 8-latki

Wywiad z Marią Perżyło
z Barandowskich urodzoną w 1936r.



Co Ciocia pamięta z pobytu w Orzechówce?

Pamiętam, że pod koniec kwietnia 1944 roku bez rodziców tylko z dziadkiem Janem Cwynarem wyjechaliśmy z Czereśni do Orzechówki. Jechaliśmy ok. 150km kamienną drogą drewnianym dużym wozem, wyładowanym mąką, naftą, cukrem może czymś jeszcze. Po drodze nikt nas nie zatrzymywał, bo dziadek z

samymi dziećmi jechał, spaliliśmy w stodółach.

Natomiast moja mama wraz z najmniejszą siostrą Agatą przyjechała z pociągiem z Lubaczowa do Przeworska potem wąskotorówką do Dynowa i piechotą do Orzechówki, natomiast tato przyprowadził krowy. Jak przez mgłę pamiętam, że w Orzechówce w nocy dzieci spały na strychu i musieliśmy być cicho. W Orzechówce byłam do pierwszej Komunii Świętej. Kiedy wróciliśmy z uciekinierki na Czereśnie, spotykaliśmy się u Cwynara na schadzkach, aby słuchać jak mój tato czyta książki. Pierwszą z nich była „W Pustyni i w puszczy”.

Jakie wspomnienia rodzinne zachowały się o porzarze Cieszanowa?

Osobiście nie widziałam jak płonął Cieszanów, ale z opowiadań teściowej pamiętam, że Ukraińcy -nawet sąsiedzi rabowali tych co uciekali- kradli konie, zabierali to co było na wozie. Teściowa w nocy piekła chleb, aby rano rozdać go najbliższymi. O 6 była pobudka, wszyscy wyruszyli na Żuków, Rudę i dalej... Ludzie prowadząc krowy szli rowami a furmanki jechały dwoma pasami. Z obu stron uzbrojeni w karabiny chronili nas żołnierze AK.

Ci co zostali w Cieszanowie niemal wszyscy zginęli. Tylko kilka osób zostało przy życiu. Na budynki była wylewana nafta, którą podpalano. Domy i budynki gospodarcze były drewniane, dlatego płonęły szybko i doszczętnie.

Może się komuś wydawać, że losy mieszkańców Cieszanowa, które zrelacjonowałam nie mają nic wspólnego z dziejami Czereśni. Myśląc tak są w błędzie. Gdyby mieszkańcy niewielkiej niegdyś osady Czereśni nie opuścili swoich domów i nie wyjechali do Orzechówki, spotkałby ich taki sam los jak mieszkańców Cieszanowa, ich domostwa zostałyby spalone, a oni sami utraciliby życie.

Co się działo z mieszkańcami po opuszczeniu Cieszanowa?

Gdy mieszkańcy Cieszanowa dotarli 2 maja do Rudy Różanieckiej był już wieczór. Ludzie zaczęli krzyżeć: „Patrzcie...! Patrzcie Cieszanów się pali!!!”. Dostreśli to bo Ruda położona jest trochę wyżej. W kolejnym dniu wiele przybyłych rodzin szukało schronienia w sąsiednich miejscowościach. Wiesz bowiem do której przybyli nie była w stanie wszystkich uciekinierów pomieścić. Niemal na każdym podwórzu byli przybysze. -To wszystko pamiętam z opowiadań teściowej- Perżyłowej.

Cieszanów został spalony aż w 90%. Na naszej obecnej ul. Mickiewicza ocalały tylko 3 domy: stary dom gdzie teraz mieszka A. Ruszyński, pułsty dom Ciećkiewicza oraz dom gdzie obecnie mieszka Pani Oleszycka za kapliczką. Jedną z osób, która przeżyła pożar Cieszanowa była moja znajoma z pracy- Marysia Ciepla. Widziała i przeżyła ten okres wraz z matką ukryte między kamieniami. W rozmowach zawsze mówiła że to było piekło na ziemi. Ludzie leżeli tam gdzie zginęli, bo nawet nie było komu ich chować.

Jakie są Cioci wspomnienia z pierwszych powojennych lat?

Osobiście wspominam ten okres mile, ponieważ nigdy nie byłam głodna. Chleb był zawsze, czasami coś do chleba, krowa też była. Dużo czasu spędzałam u dziadka J. Cwynara pomagając mu przy krowach. Mając 14 lat chodziłam do szkoły w Lubaczowie i tam mieszkałam u wujka Staszka Cwynara. Wujek zajmował się handlem, od niego dostawałam pierwszy szampon i płaszcz samodzielny. Dzięki niemu z siostrą Natalią zawsze byliśmy dobrze ubrane. Dlatego jako dziecko wspominałam ten okres dobrze i mile. Na czasy jakie panowały po wojnie nie mogę narzekać, krzywdą mi się nie działo, głodna nie byłam...

Magdalena Cwynar

10 czerwca

W Bihalach patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę.

W wydychanym przez niego powietrzu było 1,40 promila alkoholu.

W Narolu Marian W. znęcał się psychicznie i fizycznie nad żoną Anną i córkami Agnieszką i Pauliną.

11 czerwca

W Oleszycach patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Mieczysława O. z Zabiałej. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,76 promila alkoholu.

12 czerwca

W Starym Dzikowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Mieczysława J. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,78 promila alkoholu.

W Nowym Dzikowie Anna i Roman J. nielegalnie zalesili działkę rolniczą.

13 czerwca

Tuż po godz. 13 na drodze między Cieszanowem, a Narolem doszło do wypadku, w którym śmierć poniósł 9-letni chłopiec. Przez blisko 4 godziny droga była całkowicie zablokowana.

Volkswagenem passatem podróżowała pięcioosobowa rodzina z województwa lubelskiego. Kierujący samochodem zatrzymał pojazd na zatoczce przy drodze. 9-letni chłopiec wysiadł z samochodu i przeszedł na drugą stronę drogi. Po chwili, wracając wszedł na jezdnię wprost pod nadjeżdżające od strony Narola audi kierowane przez Radosława L.. 9-letni Adrian R. zginął na miejscu. Jak wstępnie ustalono, kierowca audi (również mieszkaniec województwa lubelskiego) był trzeźwy.

14 czerwca

W Lubaczowie Tomasz W. w stanie nietrzeźwym 1,08 promila alkoholu kierował motocyklem Yamaha.

W Cieszanowie Wiesław G. od marca 2008 roku uchyla się od płacenia alimentów na rzecz córek Ewy i Anny. Od płacenia alimentów w Nowym Lublińcu na rzecz dzieci Rafała, Łukasza, Mieczysława, Moniki, Bogusława, Sebastiana, Klaudii, Kacpra uchyla się również Edward L.

15 czerwca

W Nowym Lublińcu patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Janusza W. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,42 promila alkoholu.

16 czerwca

W Nowym Dzikowie nieznany sprawca Henrykowi Z. skradł telefon komórkowy Nokia 3110W.

Na trasie Lubaczów – Dachnów patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał nietrzeźwą rowerzystkę Annę K. W wydychanym przez nią powietrzu było 1,20 promila alkoholu.

W Werchracie nieznany sprawca na szkodę Tadeusza U. skradł dwa silniki wartości 1000 zł.

W Lubaczowie Marian G. w stanie nietrzeźwym (0,92 promila) prowadził samochód Renault.

W Rudzie Różanieckiej patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę samochodu VW Passat. Bogdana W. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,44 promila alkoholu.

W Narolu nieznani sprawcy w samochodzie Ford własności Konrada K. uszkodzili lustro i zderzaki. Straty – 2000 zł.

17 czerwca

W Narolu Waldemar K. prowadził samochód Audi A8 pomimo zakazu sądowego.

W Radrużu Mariusz B. od 2007 roku znęcał się psychicznie i fizycznie nad żoną Bożeną B.

22 czerwca

Na terenie gminy Horyniec-Zdrój w nocy pijany 24-latek awanturował się i groził domownikom pozbawieniem życia. Jak ustalono, mężczyzna też sam się okaleczył. Przerażona rodzina, chcąc przeciwdziałać dalszym ekscesom młodego człowieka zakula go w zabytkowe, pochodzące prawdopodobnie z czasów austro-węgierskich, kajdanki.

Wezwani na miejsce policjanci podjęli decyzję o zabraniu nietrzeźwego mężczyzny. Wtedy okazało się, że nie można mu zdjąć kajdanek, gdyż nikt nie ma do nich klucza. Dopiero interwencja strażaków, wyposażonych w specjalistyczne nożyce, pozwoliła na oswobodzenie mieszkańca gminy Horyniec-Zdrój. Jednak nie na krótko, gdyż chwilę później został on osadzony w policyjnym areszcie, gdzie oczekiwał.

25 czerwca

W Suche Woli wybuchł pożar chlewni. W zabudowaniach nie było zwierząt. Spaleniu uległa konstrukcja budynku, w szczególności dach i ściany. Zniszczenia dosięgły również zautomatyzowanych urządzeń do obsługi zwierząt. Wstępnie właściciel oszacował straty na około 400 tysięcy złotych. Wstępne ustalenia wskazują na to, że pożar mógł powstać wskutek zwarcia instalacji elektrycznej.

Część spraw pozostaje w prowadzeniu. Ich przebieg oraz zakończenia mogą się różnić od opisywanych powyżej.



KRONIKA
POLICYJNA